




gazeta
uniwersytecka UŚ

miesięcznik
Uniwersytetu
Śląskiego
w Katowicach

6 (236)
marzec 2016
ISSN 1505-6317



**Biologzy w obronie
Puszczy Białowieskiej**

str. 28



NOWE INICJATYWY

PRYZSTANEK NAUKA

www.przystaneknauka.us.edu.pl

Serwis popularnonaukowy z wszystkich dziedzin wiedzy. Zawiera artykuły, blogi naukowców, materiały wideo.

BAZA EKSPERTÓW

www.ekspert.us.edu.pl

Nowe narzędzie informowania o potencjale pracowników uczelni

PORADNIK DO REGULAMINU OCHRONY, KORZYSTANIA I ZARZĄDZANIA WYNIKAMI PRAC INTELEKTUALNYCH NA UNIWERSYTECIE ŚLĄSKIM W KATOWICACH ORAZ ZASAD ICH KOMERCJALIZACJI

www.transfer.us.edu.pl

SPIN-US SP. Z O.O.

www.spinus.pl

Spółka celowa Uniwersytetu wspierająca komercjalizację



BAZA LABORATORIÓW

www.laboratoria.us.edu.pl

Nowe narzędzie informowania o potencjale uczelni w zakresie posiadanej aparatury i laboratoriów

CENTRUM DS. BADAŃ NAUKOWYCH I WSPÓŁPRACY Z GOSPODARKĄ

Jednostka integrująca działania w zakresie wspierania rozwoju nauczycieli akademickich, pozyskiwania środków na badania naukowe, promowania idei przedsiębiorczości w środowisku akademickim Uniwersytetu, komercjalizacji wyników badań naukowych i prac rozwojowych oraz nawiązywania relacji biznesowych z przedsiębiorstwami. Składa się z:

**DZIAŁ
NAUKI**

WWW.DN.US.EDU.PL

**BIURO
WSPÓŁPRACY
Z GOSPODARKĄ**

WWW.TRANSFER.US.EDU.PL

Szanowni Państwo,
Pracownicy, Doktoranci, Studenci
i Przyjaciele Uniwersytetu Śląskiego!

Z okazji Świąt Wielkanocnych
pragniemy złożyć wszystkim Państwu
najszerdszniejsze życzenia:
zdrowych, pogodnych Świąt,
radosnego, wiosennego nastroju
oraz serdecznych spotkań w gronie rodziny i przyjaciół.

Rektor i Prorektorzy
Uniwersytetu Śląskiego
w Katowicach

Foto: Karandaev - Fotolia

Polecamy

Rozmowa

„Sienkiewicz nie jest tym pisarzem, którym był dla pokolenia Polaków u schyłku XIX wieku i przez cały wiek XX, czyli najlepszym narratorem w polskiej prozie opowiadającej. Posiadał umiejętność przykuwania uwagi do ostatniego zdania swojej opowieści. Ten rodzaj budowania skupienia czytelnika, atrakcyjności opowiadania czyni Sienkiewicza kimś niepowtarzalnym – to po pierwsze. Po drugie jest to pisarz, który jest władcą wyobraźni historycznej Polaków i był nim z pewnością przez cały ubiegły wiek. To on umeblował nam potoczną wyobraźnię na temat polskiej przeszłości, XVII wieku przede wszystkim, ale także i średniowiecza za sprawą *Krzyżaków*”. Rozmowa z prof. dr. hab. Ryszardem Koziółkiem, laureatem Nagrody Literackiej Gdynia

(2010) za książkę pt. *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*.....str. 6–8

Badania naukowe

Badania na medal.....str. 14–15
Czy pijemy skażoną wodę?str. 16–17

Z życia wydziałów

Unikatowy projektstr. 13
O śladach, których nie przykryje nawet czas...str. 22
Wszystkie oblicza broni.....str. 23

Felietony

Komputery vs. książkistr. 27
Bela Lugosi umarł (?)str. 27

Ponadto

Kronika UŚ.....str. 4–5
Laureaci konkursów NCN.....str. 9
Jeden uczył się od drugiegostr. 10
Trzy portrety reżysera.....str. 11
Nowe narzędzie wspomagające kontakty
biznes – naukastr. 12
Dziwny jest ten świat.....str. 18–19
Stopnie i tytuły naukowestr. 19
Teatralny telefon zaufania.....str. 20–21
Hakuna matatastr. 24–25
Czarodziej.....str. 26
Sacrum czy profanum?str. 28
Harmonogram konkursówstr. 29
Wydawnictwo UŚstr. 30



gazeta
uniwersytecka UŚ

miesięcznik
Uniwersytetu
Śląskiego
w Katowicach

Stopka redakcyjna:

Pismo ukazuje się od 1992 roku za zgodą JM Rektora
ISSN 1505-6317

Okładka: Zamierające świerki w grądach Białowieskiego Parku
Narodowego. Fot. Anna Orczewska

Redaktor naczelna: Agnieszka Sikora



Sekretarz redakcji: Tomasz Płosa

Współpracownicy: Agata Hajda, Małgorzata Kłoskiewicz,
Wojciech Kowalczyk, Agnieszka Necka, Maria Sztuka

Felietoniści: Małgorzata Kita, Stefan Oślizło

Korekta: Katarzyna Wyrwas

Projekt graficzny: Łukasz Kliś

Rysunki: Marek Głowacki

Opracowanie wersji internetowej: Bianka Porębska

Adres redakcji:

ul. Bankowa 5, III piętro, pokój nr 6

40-007 Katowice

tel. 32 359 19 64

e-mail: gazeta@us.edu.pl

www.gu.us.edu.pl

Obsługa poligraficzna:

Drukarnia Archidiecezjalna w Katowicach

40-042 Katowice, ul. Wita Stwosza 11

e-mail: biuro@drukarch.com.pl

www.drukarch.com.pl

Nakład: 1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiacji
i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się ze
wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.

Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

III Koncert noworoczny z cyklu „Chorzów odczarowany...”

22 stycznia w Śląskim Międzyuczelnianym Centrum Edukacji i Badań Interdyscyplinarnych w Chorzowie odbył się trzeci koncert noworoczny z cyklu „Chorzów odczarowany...”. W programie zaplanowano koncert Męskiego Zespołu Wokalnego „Calvi Cantores”. Wśród wykonawców znaleźli się także: Anna Ogińska (sopran), ks. dr hab. Paweł Sobierajski (tenor) oraz Trio Akordeonowe „Symetrio”.

Porozumienie z Instytutem Chemicznej Przeróbki Węgla

26 stycznia w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego podpisano porozumienie o współpracy pomiędzy uczelnią a Instytutem Chemicznej Przeróbki Węgla. Na mocy porozumienia Uniwersytet Śląski i IChPW deklarują współpracę w realizacji wspólnych projektów o zasięgu regionalnym, ponadregionalnym i międzynarodowym, a także w promowaniu postaw i idei przedsiębiorczości w środowisku akademickim, w tym wspieranie projektów studentów uczelni, organizacji praktyk i staży dla studentów, udziału firmy w konsultowaniu programów kształcenia oraz tematyki prac dyplomowych. Podczas spotkania Uniwersytet Śląski reprezentował prorektor ds. nauki i współpracy z gospodarką prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk. Ze strony Instytutu Chemicznej Przeróbki Węgla porozumienie podpisał dyrektor dr inż. Aleksander Sobolewski.

Laureaci konkursów Narodowego Centrum Nauki

29 stycznia 2016 roku Narodowe Centrum Nauki ogłosiło wyniki konkursów Maestro 7, Harmonia 7 i Sonata Bis 5. Do naukowców trafił tym razem ponad 195 mln zł na badania podstawowe. Jednym z laureatów konkursu Harmonia jest naukowiec z Uniwersytetu Śląskiego – prof. dr hab. Robert Hasterok z Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska za projekt „Zmienność genetyczna i epigenetyczna w naturalnych populacjach modelowej trawy *Brachypodium distachyon* a adaptacja do zróżnicowanych warunków środowiska”. Projektowi przyznano 1 481 730 zł. W kon-

kursie Sonata Bis nagrodzono natomiast dr. hab. Kamila Krystiana Kamińskiego z Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii UŚ za projekt „Wpływ wysokiego ciśnienia oraz ograniczenia przestrzennego na reakcję polimeryzacji i izomeryzacji. W kierunku lepszej kontroli nad kinetyką procesu”. Projekt otrzyma dofinansowanie 1 953 360 zł. Wyniki konkursów dostępne są na stronie internetowej: www.ncn.gov.pl.

Więcej na str. 9

Posiedzenie Rady Studentów PSRP w Katowicach

Od 5 do 7 lutego w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego obradowała Rada Studentów Parlamentu Studentów Rzeczypospolitej Polskiej (PSRP). Rada, złożona z dwunastu członków, jest organem opiniotwórczym, wypowiadającym się w kwestiach aktów normatywnych dotyczących studentów. Głównym tematem trzydniowych obrad były zmiany w ustawie Prawo o szkolnictwie wyższym oraz program odbiurokratyzowania uczelni. Uczestnicy spotkania dokonali także podsumowania działalności Parlamentu Studentów w minionym roku. W programie XII posiedzenia Rady Studentów PSRP przewidziano również debatę na temat polskiego szkolnictwa wyższego. W posiedzeniu Rady oraz dyskusji udział wzięli członkowie Rady Studentów i Rady Wykonawczej PSRP, przedstawiciele władz uczelni – JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego, przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś oraz prorektor ds. nauki i współpracy z gospodarką prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk, a także reprezentanci śląskich samorządów studenckich.

Pierwsze międzynarodowe studia historyczne

Trzy uczelnie z Polski, Czech i Słowacji podpisały umowę dotyczącą utworzenia wspólnych Środkowoeuropejskich Studiów Historycznych. Międzynarodowe studia prowadzić będą: Uniwersytet Śląski, Uniwersytet Ostrawski oraz Uniwersytet Mateja Bela w Bańskiej Bystrzycy. Inicjatywa umożliwiająca studiowanie w trzech krajach partnerskich skierowana jest do osób zainteresowanych historią Europy Środkowej, przede wszystkim do absolwentów studiów historycznych pierwszego stopnia pragnących kontynuować edukację, ale także do absolwentów innych kierunków studiów

humanistycznych oraz studiów z dziedziny nauk społecznych, którzy chcą poszerzyć swe kompetencje zawodowe. Dzięki współpracy uczonych z trzech krajów partnerskich studenci będą mogli zapoznać się z dorobkiem badawczym, który da im kompetencje pozwalające na prowadzenie dociekań nie tylko nad dziejami państw i narodów Europy Środkowej, ale także ich wzajemnymi relacjami, stosunkami politycznymi, gospodarczymi, społecznymi, kulturalnymi, nad kształtowaniem się i specyfiką pograniczy (zwłaszcza rubieży Czech, Polski i Słowacji, w tym Śląska). Studia będą prowadzone równolegle na trzech uczelniach. Część studiów odbywać się będzie na macierzystym uniwersytecie, część na uniwersytetach partnerskich. W programie przewidziano również intensywne kursy języka czeskiego, słowackiego i polskiego, dzięki którym studenci nabędą odpowiednie umiejętności językowe pozwalające na kontynuowanie nauki w Ostrawie, Bańskiej Bystrzycy i Katowicach. Opieka nad pracami magisterskimi prowadzona będzie równolegle we współpracy trójstronnej. Umowę dotyczącą prowadzenia wspólnych studiów, która została zawarta 9 lutego w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego, sygnowali rektorzy uczelni: JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, JM Rektor Uniwersytetu Ostrawskiego prof. MUDr. Jan Lata, CSc. oraz JM Rektor Uniwersytetu im. Mateja Bela doc. Ing. Vladimír Hladovský, PhD.

Kurs językowo-adaptacyjny dla studentów programu Erasmus+

Od 10 do 17 lutego na Wydziale Filologicznym UŚ w Katowicach odbywał się tygodniowy kurs językowo-adaptacyjny dla studentów programu Erasmus+, którzy w semestrze letnim roku akademickiego 2015/2016 podjęli studia na różnych wydziałach Uniwersytetu Śląskiego. W tegorocznej edycji kursu udział wzięło 48 osób z Niemiec, Czech, Słowacji, Hiszpanii, Turcji i Włoch. W inauguracji, która odbyła się 10 lutego w sali Rady Wydziału Filologicznego w Katowicach, udział wzięł prorektor ds. umiędzynarodowienia, współpracy z otoczeniem i promocji dr hab. prof. UŚ Mirosław Nakonieczny. Studenci rozpoczęli intensywną naukę języka polskiego jako obcego, dzięki czemu mogli poznać podstawowe zwroty komunikacyjne (przydatne np. na zakupach, w podróży, podczas wizyty u lekarza). Wykłady i seminaria ujęte w programie kursu ukierunkowane zo-

stały na zapoznanie uczestników z kulturą Polski. Studenci dowiedzieli się więcej na temat polskich świąt i tradycji z nimi związanych, poznali geografę oraz historię kraju, a także najwybitniejsze postaci polskiej literatury, nauki i sztuki. Wykład na temat specyfiki polskiego szkolnictwa wyższego ułatwił im funkcjonowanie na Uniwersytecie Śląskim.

Porozumienie z Fundacją na rzecz Innowacyjności i Rozwoju Nauki

Uniwersytet Śląski nawiązał współpracę z Fundacją na rzecz Innowacyjności i Rozwoju Nauki – Innovatio, która objęła między innymi: popularyzację działalności innowacyjnej, wsparcie transferu technologii, rozwój marketingu naukowego, budowanie wizerunku polskiego naukowca w kraju i za granicą oraz wsparcie i promocję projektów partnerstwa publiczno-prywatnego. Porozumienie zostało zawarte 10 lutego w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego. Uniwersytet reprezentowali JM Rektor prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, prorektor ds. nauki i współpracy z gospodarką prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk oraz prorektor ds. finansów i rozwoju prof. zw. dr hab. Stanisław Kucharski. W spotkaniu udział wzięli również naukowcy z Instytutu Chemii: dr hab. Marzena Dzida, prof. zw. dr hab. inż. Jarosław Polański, prof. zw. dr hab. inż. Stanisław Krompiec, dr hab. prof. UŚ Michał Daszykowski, a także dyrektor Centrum ds. Badań Naukowych i Współpracy z Gospodarką Dariusz Laska. Fundację na rzecz Innowacyjności i Rozwoju Nauki reprezentowali: prezes zarządu Wojciech Zawada, prof. Marek Ilnicki, prof. Andrzej Rabczenko oraz Anna Wawryniuk.

Laureaci konkursów Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki

10 lutego Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego ogłosiło wyniki konkursów Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki w ramach dwóch modułów: „Rozwój” i „Umiejdzynarodowienie”.

Moduł „Rozwój” skierowany był do naukowców prowadzących badania interdyscyplinarne, łączące badania humanistyczne z twórczością artystyczną. Finansowane projekty musiały między innymi wykraczać poza jedną dziedzinę nauki i zawierać propozycje wykorzystania nowych narzędzi teoretycznych. Wśród laureatów

konkursu znaleźli się pracownicy Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego: dr hab. Aleksandra Niewiara, prof. dr hab. Jolanta Tambor, dr hab. prof. UŚ Aleksandra Kunce.

Moduł „Umiejdzynarodowienie” daje możliwość przetłumaczenia i opublikowania najwybitniejszych polskich monografii. Naukowcy mogli zgłaszać zarówno tłumaczenia nowości, jak i pozycji klasycznych w polskiej humanistyce. Wśród laureatów konkursu znaleźli się pracownicy Uniwersytetu Śląskiego: prof. zw. dr hab. Adam Dziadek i dr hab. Beata Nowacka z Wydziału Filologicznego, dr hab. Dorota Sieron-Galusek z Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji, prof. zw. dr hab. Andrzej Noras z Wydziału Nauk Społecznych.

Szczegółowe informacje znajdują się na stronie MNiSW.

Klasa UŚ w ZSO nr 1 w Świętochłowicach

15 lutego w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego został podpisany list intencyjny w sprawie współpracy uczelni z Miastem Świętochłowice i Zespołem Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Świętochłowicach. Celem projektu pod nazwą „Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 1 – klasa Uniwersytetu Śląskiego” jest poszerzenie i uatrakcyjnienie oferty edukacyjnej szkoły, dążenie do zapewnienia wysokiego poziomu nauczania realizowanego w nowatorskich i aktywizujących uczniów formach, unowocześnienie procesu kształcenia poprzez stymulowanie rozwoju intelektualnego i zdolności po-

zawczych młodzieży. Dokument sygnowali: JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, prezydent Świętochłowic Dawid Kostempski, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 im. Jana Kochanowskiego w Świętochłowicach mgr Grzegorz Jelonek. W spotkaniu wzięli również udział: dyrektor Instytutu Języka Angielskiego UŚ prof. dr hab. Andrzej Łyda, mgr Katarzyna Bańka z Zakładu Psycholingwistyki Stosowanej UŚ oraz asystent prezydenta Świętochłowic Adam Myszor. W ramach współpracy zaplanowano m.in. wspólne prowadzenie zajęć, tworzenie programów nauczania oraz angażowanie się w prace na rzecz środowiska lokalnego, organizację i realizację przedsięwzięć dydaktycznych, praktyk studenckich, projektów edukacyjnych, wspieranie i motywowanie najzdolniejszych uczniów, a także rozwijanie współpracy pomiędzy oświatą a szkolnictwem wyższym.

Srebrny Medal 30-lecia KAMSOFD dla UŚ

16 lutego w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach odbył się jubileusz 30-lecia firmy KAMSOFD SA. Podczas uroczystości zostały wręczone medale okolicznościowe. Srebrny Medal 30-lecia KAMSOFD dla Uniwersytetu Śląskiego odebrał dr hab. prof. UŚ Mirosław Nakonieczny, prorektor ds. umiejdzynarodowienia, współpracy z otoczeniem i promocji. Wyróżnienie zostało wręczone w podziękowaniu za dotychczasową współpracę. ■

Opracowała Agnieszka Nęcka

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

prof. dr. hab. Ryszarda Mańki-Marcisza

emerytowanego profesora

Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Śląskiego,
zastępcy dyrektora Instytutu Fizyki ds. naukowych w latach 1990–1993,
kierownika Zakładu Astrofizyki i Kosmologii,
cenionego nauczyciela akademickiego,

Osoby życzliwej i serdecznej, służącej pomocą i dobrym słowem,
powszechnie lubianej i szanowanej, oddanej sprawom Uczelni.

Będzie nam Go brakowało. Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym, Współpracownikom oraz Przyjaciołom Zmarłego,
których ta śmierć najbardziej dotknęła,
wyrazy współczucia i żalu

składają, łącząc się w bólu i smutku,

**Rektor oraz społeczność akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Rozmowa z prof. dr. hab. Ryszardem Koziółkiem, laureatem Nagrody Literackiej Gdynia (2010) za książkę pt. *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*, z okazji ogłoszenia roku 2016 Rokiem Henryka Sienkiewicza

Władca historycznej wyobraźni

■ Decyzją Senatu RP rok 2016 ogłoszony został Rokiem Henryka Sienkiewicza. Dwie znamienne rocznice: 70. rocznica śmierci, 100. urodzin i 111. pierwszej w dziedzinie literatury Nagrody Nobla dla Polaka. Czy dzisiejsza percepcja twórczości autora *Trylogii* nie została przyćmiona przez monumentalne produkcje filmowe Jerzego Hoffmana, Aleksandra Forda, Jerzego Kawalerowicza? Czy może wrócić moda na czytanie Sienkiewicza?

– W masowej percepcji to jest jedyny polski pisarz, który był czytany pomimo obowiązku szkolnego czy nawet poza nim. Większość pisarzy klasycznych towarzyszyła nam jako uczniom, czasami wracaliśmy do nich przy okazji rozmaitych adaptacji filmowych czy teatralnych. Do Sienkiewicza się wracało, czytało się go mimo szkoły, poza szkołą, po szkole... To się w pewnym sensie skończyło. Nie dotyczy to jednak samego Sienkiewicza, ale zmiany modelu kultury, w którym literatura przestaje pełnić funkcję dominującą i wiodącą. Jeśli wyobrazimy sobie kulturę jako konglomerat, w skład którego wchodzi literatura, teatr, malarstwo, film itd., to musimy sobie uświadomić, że w polskim modelu kultury niemal do schyłku XX wieku literatura pełniła funkcję wiodącą. To się zmieniło. Jeśli więc pytamy o zmianę percepcji czy spadek zainteresowania Sienkiewiczem, to należy szukać odpowiedzi w przemianach modelu kultury i spadku rangi literatury jako składnika kształcenia humanistycznego.

Filmy to za mało do myślenia i dyskusji o historii. Ona mówi do nas obrazami, słowami, wypowiedziami, dialogami, analizami. I do tego, do mówienia o historii, Sienkiewicz jest bardzo przydatny.

■ **Pokolenie współczesne Sienkiewiczowi czytało go inaczej. Czy czytelnika AD 2016 może on nadal fascynować?**

– To oczywiste, że Sienkiewicz nie jest tym pisarzem, którym był dla pokolenia Polaków u schyłku XIX wieku i przez cały wiek XX, czyli najlepszym narratorem w polskiej prozie opowiada-



Fot. Agnieszka Sikora

Prof. dr hab. Ryszard Koziółek

jącej. Posiadał umiejętność przykuwania uwagi do ostatniego zdania swojej opowieści. Ten rodzaj budowania skupienia czytelnika poprzez atrakcyjność opowiadania czyni Sienkiewicza kimś niepowtarzalnym – to po pierwsze. Po drugie, to pisarz, który jest władcą wyobraźni historycznej Polaków i był nim z pewnością przez cały ubiegły wiek. To on umeblował nam potoczne wyobrażenia polskiej przeszłości, XVII wieku przede wszystkim, ale także i średniowiecza za sprawą *Krzyżaków*. Wprawdzie ucząc się historii, czytając o niej, posiadaliśmy pewną wiedzę, ale dopiero dzięki Sienkiewiczowi czuliśmy ją jako coś namacalnego, zmysłowo-konkretnego. I tego nie mogli mu wybaczyć zarówno jego krytycy, jak i historycy. Byłbym jednak ostrożny ze stwierdzeniem, że się zdezaktualizował. Można bowiem zapytać: jeśli nie Sienkiewicz, to kto lub co?

■ **Przyciąga tylko historią...**

– Oczywiście ma wiele innych walorów i nie musimy go czytać tak, jak czytały go pokolenia wcześniejsze. Sienkiewicz jest pisarzem zagadkowym, on dokonał czegoś, co próbuje się zrobić w tej chwili, czyli wymiany przeszłości historycznej. Czytelnicy z drugiej połowy XIX wieku to ludzie, którzy mieli w pamięci traumę powstania styczniowego, za plecami dwie pozostałe, czyli powstanie listopadowe i insurekcję kościuszkowską. Ci ludzie myśleli o historii wyłącznie jako o katastrofie, o czymś, co im zabrało bliskich, zrujnowało majątki, zniszczyło życie. Sienkiewicz dokonuje podmiany przeszłości i pokazuje: wy nie macie tylko tej przeszłości, nie jesteście z tego, co jest świeżo za plecami, ale jesteście także z przeszłości wcześniejszej, więc patrzcie, jak to kiedyś było. Historia nie jest jedynie źródłem traumy i katastrofy, ale krzepy, mądrej krzepy, choć opowieści,

które snuje Sienkiewicz, nie są przecież optymistyczne...

■ **Zbaraż, obrona Częstochowy, Kamieniec Podolski...**

- A jednak to zadziało, choć był to bardzo niebezpieczny zabieg. Mamy przecież jedną przeszłość, wszystko, co za plecami, jest nasze, czy tego chcemy, czy nie, dobre czy złe. Ale my mamy taką skłonność, co widać w dzisiejszej polityce, która jako żywo przypomina mi Sienkiewicza, tylko niestety on miał powody, aby to robić. W czasach mu współczesnych padały pytania, jak myśleć o polityce zaborców, jak myśleć o polityce zaborców wobec nas, natomiast w chwili obecnej próbujemy podmienić historię krzepiącą – polską wolność po „Solidarności” – na przeszłość martyrologiczną, która wiezie od najświeższej, czyli katastrofy smoleńskiej, wielkiego polskiego dramatu Powstania Warszawskiego, Żołnierzy Wyklętych itd. Sienkiewiczowi udało się podmiana przeszłości za sprawą gigantycznego talentu i dzieła, jakim była *Trylogia*. To pokazuje, że Sienkiewicza nie wolno lekceważyć, jego fenomen wykracza daleko poza literaturę i poza książki.

■ **A jednak to właśnie środowisko akademickie w niedalekiej przeszłości uznało, że Sienkiewicz przechodzi do lamusa, a czytanie twórcy *Quo vadis* jest passé. Pana książka *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy* była głosem sprzeciwu wobec takiej postawy?**

- Nie było moim zamiarem uprawianie prowokacji, której napisanie nie sprawiłoby żadnej trudności, przywołując chociażby biografię pisarza, smaczki dotyczące jego żon, zwłaszcza Marii Wołodkowiczówny, która trzy miesiące po ślubie porzuciła męża. Ówczesna prasa upajała się pikantnymi szczegółami. Sienkiewicza bardzo łatwo można ożywiać, czynić go naszym kolegą w rozmaitych wstydliwych i mniej wstydliwych sprawkach. Mnie zdecydowanie interesowała jego twórczość. To prawda, że uniwersytet, akademie, szkoła ponoszą główną odpowiedzialność za to, co stało się z Sienkiewiczem, czyli za jego infantylizację, za zepchnięcie na półkę z pisarstwem młodzieżowym, a z całą pewnością z pisarstwem, które apeluje do naszych dyspozycji emocjonalnych, a nie intelektualnych, idąc za głosem Jerzego Stempowskiego, który stwierdził, że woli „pokrzepiać mózgi niż serca”.

Gdyby przeprowadzić prosty podział pisarzy na *pokrzepiaczy serc* i *pokrzepiaczy mózgow*, to oczywiście Sienkiewicz byłby dla tych od serca, którzy – jak pokpiwał Stanisław Brzozowski – wolą raczej przysypiać nad książką, niż myśleć, jak jest napisana, jak wpływa na nasze życie... Mnie to głęboko irytowało, ponieważ jeśli nawet Sienkiewicz rzeczywiście w genialny sposób usypiał nasze myślenie, to proces, w którym to robił, mechanizm, który uruchamiał, jest z całą pewnością godny przemyślenia. I już z tego powodu wydawał mi się pisarzem godnym analizy. Takie próby podejmowano i ja nie mam pretensji do własnej inwencji, korzystałem przecież z tych studiów, które powstawały jeszcze za życia pisarza, m.in. Bolesława Prusa, Stanisława Brzozowskiego, Stanisława Mackiewicza, a także późniejszego pokolenia Samuela Sandlera, Tadeusza Bujnickiego i wielu innych, którzy mierzyli się z Sienkiewiczem jako zagadką. Warto przypomnieć wielki tekst Kazimierza Wyki, który nawoływał: nie dzielimy, nie całkujemy Sienkiewicza, bierzmy go jako całość, bo to jest fenomen, który trzeba analizować całościowo.

■ **Jakie były założenia wyjściowe Pana monografii?**

- Sienkiewicz jest poważnym problemem dla czytelników i badaczy. Pułapką w myśleniu o nim jest łatwość generalizacji, uproszczenie tego, co u pisarza jest na powierzchni, a więc urody tego pisarstwa, zmysłowości, niezwykłego talentu do pokazywania przemocy w sposób przyjemny. Czytamy chociażby słynną scenę wbijania Azji na pal czy opis tortur, jakim poddany był Jurand, i widzimy, że to sceny wyjęte niczym z Zoli czy bliższej nam *Gry o tron* Martina, a jednak przyjemność nas nie opuszcza. Jeśli więc pisarzowi udaje się przemienić wrażliwego czytelnika w kryptosadystę, to warto przemyśleć, jak to się dzieje, w jaki sposób działa na nas obraz przemocy, że zapominamy o empatii, współczuciu dla ofiary i dobrze się przy tym bawimy. Tego też od Sienkiewicza można się uczyć.

■ **Nawet kontrowersyjne *Wiry*, jedna z ostatnich powieści Sienkiewicza, nie zamknęły mu kariery w powojennej Polsce.**

- Oczywiście *Wiry* nie mogły być wówczas wznawiane. Poglądy Grońskiego na temat socjalizmu zostałyby natychmiast,

i słusznie, wpisane w aktualny kontekst polityczny i uczyniłyby z tej powieści paradoksalnie powieść wywrotową, podziemną i niepokorną. Przewidywanie Grońskiego, że pierwszymi, którzy zbuntują się przeciwko socjalizmowi, będą ludzie młodzi, czy dopatrywanie się w hasłach socjalizmu zapowiedzi nowego terroru i nowego totalitaryzmu eliminowało *Wiry* z półek księgarskich, choć odpisy tych fragmentów krążyły w nieformalnym obiegu. To jednak nie przeszkodziło w niebywałej karierze w PRL pozostałych dzieł Sienkiewicza. Nakłady *Trylogii* czy *Krzyżaków* były milionowe. Statystyki Biblioteki Narodowej potwierdzają, że do końca XX wieku Sienkiewicz był niekoronowanym zwycięzcą wszystkich rankingów czytelnictwa na najpopularniejszego pisarza w Polsce. I tu pojawia się pytanie: dlaczego realny socjalizm, komunizm peerelowski nie widział w Sienkiewiczach pisarza wrogiemu klasowo? Mnie się wydaje, że zdecydował o tym nacjonalizm. Jedno odium, które spoczęło na Sienkiewiczach, to etykieta antyintelektualnego pisarza dla dzieci i młodzieży, drugie – utajone, ale moim zdaniem tłumaczące ten fenomen – to pozycja pisarza narodowego. To wcale nie kłóciło się zwłaszcza z gomułkowską wizją Polski jako państwa socjalistycznego, jeśli chodzi o formułę polityczną, ale narodowego, jeśli chodzi o formułę etniczną, zwłaszcza po nagonce antysemitycznej w 1968 roku. Naród miał być spoisty tożsamościowo, a Sienkiewicz jako piewca spójności narodowej znakomicie się nadawał, zwłaszcza jako autor *Krzyżaków* wpisujący się w walkę z rewizjonizmem niemieckim, podsycając lęk przed Niemcami, którzy mogli zweryfikować porządek pojałtański i granice na Odrze i Nysie.

■ **Z tą spójnością narodowościową u Sienkiewicza można by dyskutować.**

- Oczywiście to jest kolejny fałsz. Wystarczy spojrzeć na XVII-wieczną Polskę opisaną w *Trylogii*. Jest ona dziedzictwem Rzeczypospolitej Obojga Narodów, wieloetniczna, w której mamy Rusinów, spolszczonych Tatarów i Polaków z rozmaitymi melanżami. Sienkiewicz jest głosi-cielem polityki asymilacyjnej. Polskę postrzega jako wielką matkę, która jest najlepsza i przygarnie każdego, kto będzie chciał dla niej pracować, czy to będzie Ketling z anglosaskich krajów czy Tatar Melechowicz albo Rusin Kisiel. →

➔ ■ **Sienkiewicz bał się socjalizmu i nie był w tym lęku odosobniony.**

- Późny Sienkiewicz boi się rewolucji, to był lęk większości pozytywistów, którzy w pewnym momencie uświadomili sobie, że jeśli się chce unowocześnić społeczeństwo, to wcześniej czy później dojdzie do konfliktu klasowego. Kiedy biedni chłopcy i mieszczaństwo nauczą się czytać i zaczną być samodzielni gospodarzami, zechcą także mieć swój udział w rządzeniu, póki byli zaborcy, strach był odległy, ale myślenie o wolnej Polsce wiązało się z wybuchem społecznym. Rewolucja 1905 roku była momentem, w którym Sienkiewicz widzi, że to się już dzieje i pojawia się zrozumiały lęk, w tle ciągle pozostają echa Rewolucji Francuskiej...

■ **Za wcześnie umarł...**

- ... ale już czuł, że Polska jest na horyzoncie, on już wiedział, że z tego światowego konfliktu wyłoni się wolna Polska. To była przecież tęsknota całego jego pokolenia, które żyło w przekonaniu, że nie kolejne powstanie narodowe, a jedynie wielka wojna mocarstw, która je osłabi, pozwoli odzyskać niepodległość.

■ **Pracuje Pan Profesor w Zakładzie Historii Literatury Poromantycznej. Te czasy wydały ogromną liczbę pisarzy. Co zdecydowało, że Sienkiewicz stał się obiektem pana zainteresowań naukowych?**

- Sam zadawałem sobie niejednokrotnie to pytanie. Ani moje pochodzenie, ani moja rodzina, rodowód społeczny, ani miejsce, w którym się wychowywałem, nie czynią ze mnie naturalnego czytelnika i admiratora Sienkiewicza. Raczej klasowo i regionalnie jest mi to pisarz obcy. Jako Ślązak cieszyński, z tradycji plebejusz, nie odnajduję się w kontuszach, karabelach, w świecie kresowej szlachty. Rekonstrukcja mitu sarmackiego, wielokrotnie i szczegółowo analizowana przez wielu literaturoznawców, zupełnie mnie nie pociągała. Zainteresował mnie czytelnik, który nie jest powiązany z Sienkiewiczem rodzajem braterstwa etniczno-środowiskowo-klasowego. Zaciekała mnie owa obcość. Brzozowski wypowiedział wiele inwektyw pod adresem Sienkiewicza, ale jedna z nich zdaje się najokrutniejsza: zarzucił mu, że jest on obcy młodym ludziom, czyli jest człowiekiem, który żyje w odmiennym świecie wartości, który nie

żywi uznania dla młodej, światłej, postępowej inteligencji. Zafrapowało mnie to, że pisarz, który w myśl tej diagnozy powinien mi być obcy, nie jest taki. Co sprawia, że podczas lektury rodzi się bliskość, wbrew dystansowi i oddaleniu? Odpowiedź tkwiła w literaturze. To za jej sprawą doświadczamy pewnego stanu obecności, udziału, współodczuwania z bohaterami, światami, rzeczywistościami, które nie były naszym udziałem. I to było dla mnie ważne, podobnie jak wszystko, co u Sienkiewicza zagadkowe i niejasne. Dziwne losy jego bohaterów, osobliwe konstrukcje fabularne i postaciowe. Na przykład skłonność do pozbawiania bohaterów rodziców: bardzo wielu z nich jest sierotami. Ciekawiła mnie pozycja kobiet, które były bardzo źle oceniane przez krytyków jego twórczości, uznawane wyłącznie za obiekty przerezuane z jednych męskich rąk do drugich, przedmioty pożądania, walk i konfliktów. W konfrontacji z lekturą nie odnalazłem potwierdzenia tych zarzutów, przeciwnie: postaci kobiece są niezwykle barwne, zróżnicowane fizycznie i charakterologicznie.

■ **Czy zabierając się do pracy nad Sienkiewiczem, miał Pan obraz dzieła skończonego?**

- Nie przyszedłem do Sienkiewicza z gotową receptą na jego twórczość. Pozwoliłem tekstowi objawić się w postaci pytań, na przykład: skąd wziął się Zagłoba, skąd on tyle wie o świecie, jak to się stało, że on jest tak sprawny retorycznie, jakie jest źródło ewolucji bohaterki, od Heleny, która jest kwitnąca kobiecością, tylko rodzi i rodzi, do bezdzietnej Bałki? To są pytania, które literaturoznawca musi postawić, one doprowadziły mnie do prób odpowiedzi wywiedzionych zewsząd: z biografii, z tekstów powieściowych, listów, świadectw innych osób. Pozwoliło mi to przesunąć Sienkiewicza poza jednoznaczne odczytanie w sferę bardziej różnorodną. Kolejny powód to konteksty współczesne, za sprawą których wciąż myślimy o historii, czyli przede wszystkim o kinie historyczne, dzięki któremu pisarstwo historyczne przeżywa fantastyczny renesans. To obrazy, takie jak *Borgiowie* czy wspomniana już *Gra o tron*. Popularność tego typu kina pokazuje, że nasze zainteresowanie historią nie słabnie i Sienkiewicz znów staje się dobrym towarzyszem dla tego, co dzieje się współcześnie. Można więc o nim pisać

i mówić, odwołując się do czytelnika, którego nie przestaje intrygować przeszłość.

■ **Możemy się więc nie obawiać o losy Trylogii, Quo vadis, Krzyżaków...**

- *Quo vadis* niezmiennie pozostaje najczęściej czytana polską powieścią. Oczywiście nie jest już tym samym bestsellerem, którym była sto lat temu, ale jej miejsca w światowej literaturze nic już nie zmieni. I tak jest z Sienkiewiczem, choć nie jest on już synonimem literatury XX wieku, kiedy czytanie *Trylogii* było fundamentalnym dowodem, że jest się czytelnikiem literatury. To osłabło. Możemy, jako wielbiciele Sienkiewicza, cierpieć z tego powodu, ale to nie oznacza, że ludzie przestali czytać w ogóle, lecz że znaleźli sobie inne bestsellery.

■ **Czy Sienkiewicz powinien być nadal czytany?**

- Uważam, że tak. Skoro stał się na powrót pisarzem wyłącznie szkolnym, to nie wolno pozwolić, aby ze szkoły zniknął. To jest polszczyzna prozy, której próżno szukać gdzie indziej, to model narracji i fabularyzacji, którego warto się uczyć, poza Sienkiewiczem nigdzie takiego wzorca nie znajdziemy. Nie trzeba głosić ani pochwały Sienkiewicza, ani potępienia, przeciwnie – używajmy Sienkiewicza, aby młodym ludziom pokazać go jako piewę wolności. Jego świat to świat ludzi wolnych jednostkowo, którzy jeśli podejmują jakieś decyzje na rzecz wyższego dobra, czynią to sami, ewentualnie pod wpływem kobiet, w których się kochają. I co bardzo ważne – Sienkiewicz nie dzieli ludzi na podstawie pochodzenia czy stanu, z którego się wywodzą. O naszej wartości decydują nasze czyny – to mówi głosem Wołodyjowskiego, Zagłoby, Azji... Lektura Sienkiewicza w miarę uważna i dorosła nie pozwala z niego zrobić pisarza, który zapisałby się do jakiegokolwiek partii, zwłaszcza głoszącej pochwałę tępej przemocy ideologicznej czy siły, która służy jednej idei. Sienkiewicza trzeba czytać, ale nie należy nim manipulować.

■ **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała
Maria Sztuka

29 stycznia Narodowe Centrum Nauki ogłosiło wyniki konkursów Maestro 7, Harmonia 7 i Sonata Bis 5

Laureaci konkursów NCN

Do naukowców trafi tym razem ponad 195 mln zł na badania podstawowe. Jednym z laureatów konkursu Harmonia jest naukowiec z Uniwersytetu Śląskiego – prof. dr hab. Robert Hasterok z Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska za projekt „Zmienność genetyczna i epigenetyczna w naturalnych populacjach modelowej trawy *Brachypodium distachyon* a adaptacja do zróżnicowanych warunków środowiska”. Projektowi przyznano 1 481 730 zł. W konkursie Sonata Bis nagrodzono natomiast dr. hab. Kamila Krystiana Kamińskiego z Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii UŚ za projekt „Wpływ wysokiego ciśnienia oraz ograniczenia przestrzennego na reakcję polimeryzacji i izomeryzacji. W kierunku lepszej kontroli nad kinetyką procesu”. Projekt otrzyma dofinansowanie 1 953 360 zł.

Prof. dr hab. Robert Hasterok

Jest kierownikiem Katedry Anatomii i Cytologii Roślin Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska UŚ. Jest absolwentem Uniwersytetu Śląskiego. Doktorem nauk biologicznych został w 1999 roku, habilitację uzyskał w 2006, od 2009 jest profesorem. Jest autorem lub współautorem wielu recenzji, artykułów i rozdziałów w podręcznikach (w języku polskim i angielskim) oraz referatów i posterów (na konferencjach międzynarodowych i krajowych).

Nasilające się globalne przemiany klimatyczne pociągają za sobą zmianę warunków życia roślin, w wyniku których pewnym gatunkom uda się przystosować do nowych warunków, podczas gdy inne mogą wyginać. Zjawiska te mogą doprowadzić do zmian w tzw. usługach ekosystemowych (wkład naturalnych ekosystemów w szeroko pojęty dobrobyt ludzkości), co jest obecnie przedmiotem licznych rozważań i dyskusji naukowych. Przykładowo, zmiany w architekturze korzeni oraz wzroście roślin mogą się przekładać na modyfikację stosunków wodnych i mineralnych w glebie, prowadząc do jej nadmiernej erozji lub eutrofizacji, a także zmieniając warunki biologiczne w pobliskich rzekach.

W związku z tym obserwacja potencjalnych zmian w populacjach roślin jest obecnie częścią monitoringu środowiska, mającego na celu przynajmniej dostrzeżenie, a jeszcze lepiej – zapobieganie zachodzącym w środowisku niekorzystnym procesom. Celem projektu prof. Hasteroka jest zbadanie, czy zmiany klimatyczne mają wpływ na bioróżnorodność populacji roślinnych.

Badania zostaną przeprowadzone z wykorzystaniem *Brachypodium distachyon* (*Brachypodium*), niepozornego przedstawiciela rodziny traw, i obejmą 300 linii pochodzących z sześciu zróżnicowanych pod względem klimatycznym obszarów Turcji, czyli kraju, na którego terenie znajduje się centrum różnorodności *Brachypodium*. Utworzenie całkowicie nowej kolekcji *Brachypodium* jest kluczowe dlatego, że inne kolekcje tej rośliny poddane zostały liczącym wiele pokoleń rustom namnażania w warunkach odmiennych niż w naturalnych środowiskach, z których rośliny te pochodzą.



Foto: Agnieszka Szymala

↑ Prof. dr hab. Robert Hasterok

Dr hab. Kamil Kamiński



↑ Dr hab. Kamil Kamiński

Jest również absolwentem Uniwersytetu Śląskiego. Stopień doktora nauk fizycznych uzyskał w 2008 roku, habilitację uzyskał w 2015. W latach 2008–2014 pracował jako adiunkt w Instytucie Fizyki UŚ. W 2012 roku jako *visiting reasercher* przebywał w Instytucie Fizyki Uniwersytetu w Lipsku. W latach 2012–2015 kierował grantem z funduszy NCN w ramach program Sonata Bis.

Badania zaproponowane w ramach projektu dr. hab. Kamińskiego są interdyscyplinarne i dotyczą fundamentalnych zagadnień kinetyki, mechanizmu reakcji polimeryzacji i izomeryzacji prowadzonej w warunkach wysokiego ciśnienia oraz ograniczenia przestrzennego. Głównym motywem prac będzie uzyskanie jak największej kontroli nad przebiegiem reakcji, sterowanie własnościami fizykochemicznymi, strukturą i morfologią otrzymanych produktów. Systematyczne badania w tym temacie przyczynią się w dużym stopniu do rozwoju wiedzy, jak również skutkować będą nowymi aplikacjami w dziedzinie syntezy materiałów polimerowych oraz farmaceutycznych. W konsekwencji doprowadzi to do stworzenia nowych nanopolimerów (nanowłókien, nanodrutów) i nanosubstancji aktywnych o unikalnych właściwościach.

Główną ideą projektu będzie zbadanie wpływu wysokiego ciśnienia oraz ograniczenia przestrzennego realizowanego poprzez zastosowanie materiałów porowatych o kontrolowanej średnicy i geometrii porów na: a) poliaddycję wybranych układów aminowo-epoksydowych; b) polimeryzację przebiegającą z otwarciem pierścienia laktonowego (tzw. ROP polimeryzacja) na przykładzie takich laktonów, jak: δ -walerolakton, ϵ -kaprolakton, γ -butyrylolakton, α -angelica; c) polimeryzację rodnikową monomerycznych cieczy jonowych; d) reakcję mutarotacji, tautomeryzacji w wybranych cukrach: m.in. sorbozie i rybozie oraz substancjach aktywnych: m.in. glibenklamidzie, omeprazolu, ibuprofenie. ■

Opracował Tomasz Płosa

20 lat temu, 13 marca 1996 roku zmarł Krzysztof Kieślowski, późniejszy patron Wydziału Radia i Telewizji UŚ

Jeden uczył się od drugiego

Uchwałą Senatu Uniwersytetu Śląskiego z 5 grudnia 2000 roku Wydział Radia i Telewizji otrzymał imię Krzysztofa Kieślowskiego (1941–1996), jednego z najbardziej znanych na świecie polskich reżyserów. Krzysztof Kieślowski w latach 1978–85 był wykładowcą na Wydziale Radia i Telewizji UŚ. Poniżej przypominamy fragment wywiadu z Jerzym Stuhrem (byłym wykładowcą WRiT UŚ), który ukazał się z tej okazji w „Gazecie Uniwersyteckiej UŚ” [nr 4 (83) styczeń 2001].

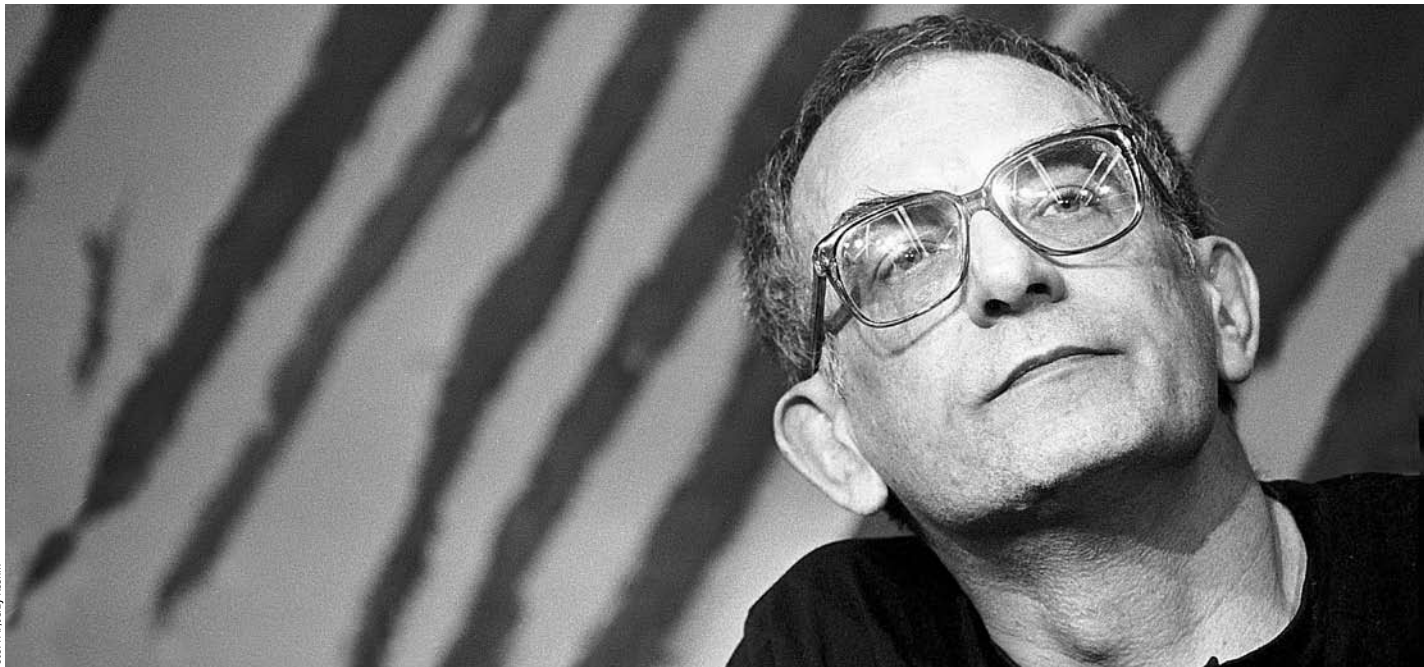


Foto: PAP/Arzy Koźnik

↑ Krzysztof Kieślowski, patron Wydziału Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego

■ **Był Pan przyjacielem Krzysztofa Kieślowskiego. Jestem ciekaw, jak myśli się o kimś bliskim przecież – jak przypuszczam – w murach wydziału nazwanego jego imieniem, ale i w miejscu, gdzie kształcą się kolejnych, przyszłych reżyserów.**

– Byłem już w kilku szkołach nazwanych jego imieniem, brałem np. udział w nadaniu imienia Kieślowskiego liceum ogólnokształcącemu w Krakowie, koresponduję także ze szkołą w Grudziądzu jego imienia. Nawet przedwczoraj studentka z Cosenzy, z południa Włoch, przysłała mi pracę magisterską o Kieślowskim, w której pisanemu trochę jej pomagałem. Z chwilą śmierci Kieślowskiego wiadomo było, że teraz spoczywa na nas, którzy go dobrze znaliśmy, poczucie pewnego obowiązku. Na ile więc mogę tym młodym ludziom, którzy się chcą z nazwiskiem Kieślowskiego utożsamiać czy kojarzyć, na tyle muszę i chcę im pomagać, dostarczać materiału, opowiadać, jakim był człowiekiem, jaki miał wpływ na mnie czy na swoją generację. Mam poczucie, że on stale jest koło mnie obecny, w tym sensie, że nie ma dnia, kiedy pracuję, żebym nie pomyślał: „ciekawe, jak on by to zrobił?”. We wszystkich moich działaniach artystycznych był dla mnie takim punktem zwrotnym.

■ **Zastanawiałem się zresztą, jakie oczekiwania stawiał Panu Kieślowski, jako aktorowi, czy zmieniały się one w czasie. A czy podczas kręcenia *Dużego zwierzęcia* na podstawie scenariusza Kieślowskiego myślał Pan o tamtym porozumieniu aktor – reżyser?**

– Absolutnie tak. Gdyby to on mnie obsadził, wymagałby – jak sędzę – mniej więcej, czy może nawet więcej tego, niż można w tym filmie zobaczyć. To zresztą ryzyko ról, które gra się we własnych filmach, polegające na tym, że nie ma nikogo z boku, kto mógłby je inaczej

zobaczyć lub podpowiedzieć lepsze rozwiązania – jest to więc rodzaj pewnej samotności. Jeśli chodzi o przeszłość: kiedy zaczynaliśmy razem, jeden uczył się od drugiego. Byłem pierwszym (oprócz Franciszka Pieczki) aktorem zawodowym, z którym on pracował. Spotkaliśmy się w 1975 roku, on też nie miał wtedy doświadczenia, miał jakieś swoje przemyślenia, bagaż doświadczeń dokumentalisty, i w ten sposób „przenikaliśmy się wzajemnie”, rodziła się między nami *metoda*. W filmie *Spokój* była już między nami ścisła współpraca, pisaliśmy wspólnie dialogi. Wiedział już wtedy, czego może ode mnie oczekiwać, wymagać, na czym polega mój stopień profesjonalnego przygotowania. Wprowadzał charakterystyczne dla niego techniki paradokumentalne, mnie niesłychanie potrzebne. Przykładem tego był *Amator*, kiedy on już dokładnie wiedział, na czym polega zawodowe aktorstwo, jakich aktorów dobierać i stymulować.

Potem był także – jak pan wie – *Dekalog* i myślę, że wtedy rozumieliśmy się już bez słów, wiedzieliśmy, czego jeden od drugiego chce. Podobnie w *Trzech kolorach: Białym* – on zawsze wiedział, że ja dokładnie rozumiem, co znaczy grać uczucie, pokazać je. Bo aktorzy rzadko się z nim zdradzają, prezentują raczej sprawność zawodową: jacy to są mężczyźni, inteligentni, powabni. A na pokazanie uczucia trzeba się zdecydować, potrzeba decyzji, by odkryć przed kamerą swój świat intymny...

■ **...choć wyrażany osobą aktora?**

– Intymny świat ma każdy: czy aktor, czy pan jako dziennikarz. Ale pan nie musi w swoim zawodzie upubliczniać swoich stanów intymnych, a ja muszę, choć jest to kwestia mojej decyzji. Takich aktorów Kieślowski cenił najbardziej. ■

Rozmawiał Mariusz Kubik

Przedruk fragmentów artykułu, który ukazał się w „Gazecie Uniwersyteckiej UŚ” [nr 9 (88) czerwiec 2001] z okazji nadania imienia Krzysztofa Kieślowskiego Wydziałowi Radia i Telewizji UŚ

Trzy portrety reżysera

Od 26 do 28 kwietnia 2001 roku odbywały się uroczystości związane z nadaniem imienia Krzysztofa Kieślowskiego Wydziałowi Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego. Z tej okazji w katowickich kinach odbywały się pokazy filmów Kieślowskiego oraz etiud studenckich. Kulminacją wydarzeń było odsłonięcie przez wdowę po reżyserze, Marię Kieślowską, tablicy pamiątkowej zaprojektowanej przez warszawskiego plastyka Tadeusza Tchórzewskiego.

W ostatnim dniu przeglądu filmów Krzysztofa Kieślowskiego wspomnieniami o reżyserze dzielili się: kolega ze studiów Andrzej Titkow, dokumentalista tworzący w tym samym czasie Marcel Łoziński oraz uczniowie reżysera Magdalena i Piotr Łazarkiewiczowie. Ich wypowiedzi pochodzą z konferencji prasowej towarzyszącej uroczystościom nadania WRiT UŚ imienia Krzysztofa Kieślowskiego, która odbyła się w katowickim kinie „Światowid” 28 kwietnia 2001 roku.

Przyjaciel

Andrzej Titkow: Krzysztofa poznałem właściwie w momencie zdawania przez nas egzaminu wstępnego na studia. Zapamiętałem go od razu, gdyż był bardzo wyrazistą postacią. W dziwny sposób objawił swoją radość w momencie, kiedy dowiedział się, że został przyjęty. Pamiętam, że zrzucił okulary i zdeptał je dosyć zapalczywie. (...) Co robiliśmy podczas studiów? Wszystko: studiowaliśmy, oglądaliśmy bez przerwy filmy i ciągle o tych filmach rozmawialiśmy. Krzysztof był człowiekiem, który mi bardzo imponował i któremu bardzo wiele zawdzięczałem w tamtym okresie, np. niezależnie od tego, że cały dzień siedzieliśmy w szkole filmowej i oglądaliśmy filmy, to jeszcze potem chodziliśmy do kina w mieście. To było zabójcze, czasami mieliśmy taki nieformalny obowiązek oglądania polskich filmów i oceniania ich. W jakimś sensie on to narzucił. Oceny te zawieszaliśmy na gazetce ściennej w naszym mieszkaniu na poddaszu. I można sobie wyobrazić, jakie te stopnie były – druzgocące strasznie. Ale mało tego, stawialiśmy też stopnie reżyserom. Punktacja była specjalnie przez niego wymyślona i polegała ona na degradacji zawodowej. Najniższa ocena to był robotnik placowy, potem był m.in. reżyser, a najwyższą formą było: pomnik. Nie przypominam sobie, żeby ktoś na ten pomnik u nas zażył, natomiast robotników placowych było sporo. (...)

Dokumentalista

Marcel Łoziński: Krzysztof był człowiekiem, który w momencie, gdy dzisiejsi realizatorzy telewizyjni włączają kamerę, bo pojawia się jakaś łąza – kamerę oczywiście wyłączał. On twierdził, że są pewne granice, których przekroczyć nie wolno. Jeżeli chciał robić filmy psychologiczne, mówiące coś ważnego o człowieku, to, jak wiele razy powtarzał, wolał pokazać krajobraz niż płaczącego człowieka. Część dokumentalistów, w tym również ja, uważa, że w porównaniu z tym, co może przynieść mi rzeczywistość – przypadek, Pan Bóg, Opatrzność – w dokumencie jest o wiele ciekawsze, niż może wymyślić moja wyobraźnia. Natomiast myślę, że u Krzysztofa było inaczej – on nie mieścił się w ramach dokumentu, które go ograniczały. On miał dużo większą wyobraźnię, miał dużo bardziej skomplikowane rzeczy do powiedzenia niż np. ja. Krzysztof odszedł do kompletnej fabuły, ponieważ na dobrą sprawę myśli, emocje i uczucia zawarte w *Dekalogu*, *Podwójnym życiu Weroniki* czy *Trzech kolorach* nie byłyby możliwe do pokazania w filmie dokumentalnym.

Nauczyciel

Piotr Łazarkiewicz: Zetknięcie z Kieślowskim dla nas, studentów szkoły katowickiej, było jak złapanie Pana Boga za nogi. (...) W prak-

tyce wyglądało to tak, że mieliśmy na pierwszym roku zajęcia głównie z reżyserami telewizyjnymi, tymczasem mało było ludzi o wyraźnych osobowościach. To m.in. doprowadziło do tego, że na moim roku napisaliśmy list otwarty, domagając się tego, żeby do szkoły przyjechali prawdziwi fachowcy filmowi. Zrobiło się z tego duże zamieszanie i po wakacjach, kiedy przyjechaliśmy na zajęcia, nowym dziekanem był prof. Zajicek i mieliśmy nowych wykładowców, w tym Kieślowskiego. Było to wielkie zwycięstwo.

Kieślowski rozpoczął swoją działalność od tego, że zobaczył nasze wszystkie filmy, które robiliśmy na pierwszym roku. I mój film, który przed wakacjami został oceniony jako bardzo słaby, został oceniony przez Kieślowskiego bardzo wysoko. Myślę też, że musiał sam sobie wymyślać, jak uczyć, bo nie miał wcześniej doświadczenia pedagogicznego. Były to więc niezwykle intensywne spotkania pełne emocji, na których mówiliśmy o życiu i o warsztacie w bardzo szczegółowy sposób. Kieślowski miał po prostu charyzmę, wszyscy (studenci WRiT UŚ) kochaliśmy go. Zawsze w jakichś kłótniach, wymianach zdań miał ogromny autorytet. W dodatku to było tak, że mieliśmy wielokrotnie okazję przyglądać się temu, w jaki sposób on sam pracuje. Myślę, że bardzo skutecznie potrafił odrzeć nas, i to natychmiast na początku, z wszystkich takich myśli, które mieliśmy, ciesząc się ze statusu studenta szkoły filmowej – chodzi o ten cały blichtr i chęć robienia forsy. Gdyby nie Kieślowski, byłbym zupełnie innym człowiekiem, inaczej bym myślał o ludziach i inaczej patrzyłbym na świat.

Magdalena Łazarkiewicz: (...) był to na pewno człowiek, który miał niesamowity dystans i ironię, podszytą wielką czułością i miłością do świata i ludzi, z którymi się stykał. Mówienie o Krzysztofie Kieślowskim grozi niebezpieczeństwem podszywania się pod coś, do czego nie do końca mamy prawo. I zawsze jest tak, że zaczyna się w nieuchronny sposób mówić o sobie przy tej okazji, co jest dwuznacznym zabiegiem. To, co rzeczywiście wydaje mi się prawdą o nim jako o artyście – reżyserze, to jego poczucie samotności i cierpienia. Myślę, że coś takiego do nas płynęło od niego – niezwykła zachęta i hojność w obdarowywaniu nas swoim czasem i swoimi uwagami. Mieliśmy nieograniczony dostęp do Niego, co wydaje mi się teraz z perspektywy osoby wykonującej ten zawód rzeczą niebywałą, a przecież on go wykonywał dużo bardziej intensywnie niż ktokolwiek z nas.

(...) Wytwarzał na planie filmowym taką atmosferę, że każdy z ekipy pracującej z nim był ważny bez względu na to, jaką funkcję wykonywał. I to mi zostało jako pewnego rodzaju wskazówka, że właściwie trzeba wszystkich, którzy pracują przy filmie, otaczać specjalną uwagą, troską i serdecznością. Ponieważ są to ludzie, którzy w jakiś sposób służą nam i poświęcają swoje życie, energię i życie rodzinne tylko po to, aby pomóc nam w zrobieniu tego, czego od nich wymagamy i oczekujemy. I jest to wysiłkiem nieprzekładalnym na pieniądze. Myślę, że wiele Kieślowskiemu zawdzięczamy i jest to nie tylko wiedza *stricte* filmowa, ale ta o świecie i o ludziach, i ciągle z niej czerpiemy. ■

Adrian Chorębała

Powstał nowy portal „Baza Ekspertów Uniwersytetu Śląskiego”

Nowe narzędzie wspomagające kontakty biznes – nauka

Pracownicy Uniwersytetu Śląskiego, korzystając z nowoczesnej infrastruktury badawczej, laboratoriów wyposażonych w unikalną i specjalistyczną aparaturę, prowadzą badania na najwyższym, światowym poziomie. Naukowcy naszej uczelni prowadzą badania w wielu dyscyplinach i specjalnościach naukowych. Są one wszechstronne i poszukują rozwiązań problemów uznawanych w Polsce, Europie i na świecie za priorytetowe dla rozwoju cywilizacyjnego.

Naukowcy z Uniwersytetu Śląskiego koncentrują się wokół tematów dotyczących m.in. zdrowia i medycyny, środowiska i zmian klimatycznych, biotechnologii, ochrony środowiska i gospodarki wodnej, technologii informacyjnych, nanotechnologii, materiałów i nowych technologii, energii. Ich badania naukowe obejmują zagadnienia prawne, społeczne, z zakresu edukacji, przemian kulturowych i dziedzictwa narodowego oraz sztuki. Wiele z nich ukierunkowanych jest na innowacyjność i zastosowanie w praktyce.

W celu prezentacji potencjału badawczego pracowników Uniwersytetu Śląskiego w marcu 2016 zainaugurował działalność nowy portal naszej uczelni.

Portal „Baza Ekspertów Uniwersytetu Śląskiego”, znajdujący się pod adresem <http://ekspert.us.edu.pl>, jest internetowym narzędziem, którego głównym celem jest łączenie świata nauki z instytucjami komercyjnymi i publicznymi. Umożliwia gromadzenie oraz wyszukiwanie informacji o pracownikach uczelni, ich zainteresowaniach

badawczych, posiadanych certyfikatach i ofercie badań i ekspertyz dla podmiotów zewnętrznych.

Celem bazy jest ułatwienie kontaktu autorów projektów badawczych z osobami i podmiotami zainteresowanymi wykorzystaniem potencjału naukowego uczelni, a w szczególności:

- zleceńdawcami prac naukowo-badawczych i usługowo-badawczych z obszaru gospodarki,
- potencjalnymi partnerami w projektach badawczych, rozwojowych i innych,
- instytucjami zainteresowanymi podejmowaniem wspólnych przedsięwzięć badawczych.

Zapraszamy ekspertów z różnych dziedzin nauki do umieszczania swoich profili w bazie ekspertów w celu pobudzenia współpracy i kontaktów biznes – nauka, umożliwienia transferu technologii oraz zastosowania innowacyjnych rozwiązań w gospodarce. Przykładowo: synteza, badanie właściwości fizykochemicznych i biomedycznych nowych pochodnych porfiryn jako

potencjalnych fotouczulaczy w metodzie PDT; chemoinformatyka i projektowanie leków; informatyka bioinżynierska, analiza i przetwarzanie obrazów biomedycznych; biotechnologia środowiska, zmiany klimatu i skutki środowiskowe; struktura, dynamika i ewolucja roślinnego genomu jądrowego z perspektywy badań cytomolekularnych; innowacyjne produkty węglowe zastępujące koks w eksploatacji wielkiego pieca; poszukiwanie i wytwarzanie nowych materiałów z możliwymi zastosowaniami w elektronice, energetyce i medycynie.

Zachęcamy pracowników naukowych Uniwersytetu Śląskiego, w szczególności tych zainteresowanych współpracą z podmiotami zewnętrznymi, do uzupełniania informacji w „Bazie Ekspertów”.

W celu dodania danych do „Bazy Ekspertów” należy edytować zakładkę „Profil naukowca”, w której można wprowadzić informacje związane m.in. z zainteresowaniami naukowymi, wykonywaniem usług badawczych, ekspertyz, badań dla gospodarki, posiadanymi certyfikatami i referencjami, słowami kluczowymi, a także można przedstawić swoją ofertę dla podmiotów zewnętrznych (instytucji gospodarczych, samorządowych i innych).

Zakładka „Projekty” będzie sukcesywnie uzupełniana danymi przez Centrum ds. Badań Naukowych i Współpracy z Gospodarką oraz Dział Projektów. Zakładka „Patenty” będzie natomiast sukcesywnie uzupełniana danymi przez Biuro Rzeczników Patentowych. W najbliższym czasie planowane jest uruchomienie zakładki „Publikacje”, która będzie zasilana danymi z bazy Bibliografii Dorobku Pracowników Uniwersytetu Śląskiego.

Wszelkie uwagi i sugestie proszę kierować do koordynatora „Bazy Ekspertów”, którym jest Joanna Barańska (Centrum ds. Badań Naukowych i Współpracy z Gospodarką / Dział Nauki, tel. (032) 359 18 75, joanna.baranska@us.edu.pl).

I edycja Szkoły Prawa USA już na półmetku

Unikatowy projekt

Szkoła Prawa USA to nowy projekt międzynarodowy Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego, w ramach którego wykłady dotyczące amerykańskiego systemu prawnego przeprowadzają na WPiA specjalnie w tym celu zaproszeni wykładowcy ze Stanów Zjednoczonych. Szkoła rozpoczęła swoją działalność 17 października 2015 roku. Podczas uroczystości inauguracji pierwszym gościem z USA był profesor Robert Garda z Loyola University.

Od października 2015 roku do lipca 2016 roku w ramach Szkoły Prawa USA Wydział Prawa i Administracji gości wykładowców ze Stanów Zjednoczonych. Szkoła jest projektem unikatowym w skali kraju. Została utworzona we współpracy z trzema renomowanymi amerykańskimi wydziałami prawa: The Loyola University New Orleans College of Law, The University of Arkansas at Little Rock, William H. Bowen School of Law oraz The University of Toledo, College of Law. Projekt adresowany jest do studentów i praktyków kierunków takich, jak prawo, administracja, przedsiębiorczość oraz kierunki ekonomiczne. Wśród słuchaczy Szkoły Prawa USA znajdziemy nie tylko studentów, ale również aplikantów radcowskich i adwokackich, doktorantów, sędziów oraz radców prawnych i adwokatów. Ze względu na fakt, iż zajęcia i egzaminy prowadzone są wyłącznie w języku angielskim, jego płynna znajomość stanowi warunek uczestnictwa w Szkole. Zajęcia odbywają się weekendy (soboty i niedziele), po jednym zjeździe w miesiącu. Przedmioty prowadzone w ramach Szkoły Prawa USA są niezwykle różnorodne, oprócz dyscyplin, takich jak prawo karne, prawo konstytucyjne czy prawo rzeczowe, program Szkoły obejmuje także zajęcia praktyczne, np. ze sporządzania pism procesowych lub metodologii badań prawnych.

Szkoła Prawa USA stanowi dla słuchaczy doskonałą okazję nie tylko do zgłębienia amerykańskiego systemu prawnego, ale także do rozwinięcia swoich umiejętności w zakresie sztuki argumentacji i strategii obrończej oraz do zapoznania się z amerykańskim podejściem do nauczania prawa. Wykłady i zajęcia przeprowadzone w trakcie pięciu dotychczasowych zjazdów cieszyły się dużym zainteresowaniem uczestników, których aktywność i kreatywne myślenie bardzo wysoko ocenili goszczący na Wydziale Prawa i Administracji profesorowie z USA.



Fot.: Agnieszka Szymela

↑ Uczestnicy I edycji Szkoły Prawa USA na Wydziale Prawa i Administracji UŚ

Zadowolenie z udziału w Szkole wyrazili również jej słuchacze. W przeprowadzonej niedawno wśród nich ankiecie bardzo wysoko oceniono zarówno amerykańskich profesorów, jak i prowadzone przez nich zajęcia. Słuchacze byli zwłaszcza pod wrażeniem sposobu prowadzenia zajęć przez wykładowców z USA, który dość znacznie różni się od tego, do czego mogli przyzwyczaić się na polskich uczelniach. Bardzo pozytywnie odnosili się również do merytorycznego przygotowania wykładowców oraz do ich komunikatywności. Nie bez znaczenia dla ostatecznej oceny Szkoły Prawa USA była też panująca w czasie zajęć przyjazna atmosfera oraz niezwykle życzliwy stosunek profesorów do słuchaczy.

Profesorowie, którzy gościli w roku akademickim 2015/2016 na WPiA, to oprócz wspomnianego wcześniej prof. Roberta Gardy'ego z Loyola University New Orleans College of Law, który przeprowadził wykłady na temat amerykańskiego prawa umów, prof. Kenneth Gould z University of Arkansas at Little Rock, William

H. Bowen School of Law, którego zajęcia dotyczyły procedury cywilnej na tle porównawczym. W lutym 2016 roku odbył się kolejny wykład, dotyczący prawa karnego, który przeprowadził prof. Gregory M. Gilchrist z University of Toledo, College of Law.

W zgodnej opinii przedstawicieli wszystkich czterech uczelni odpowiedzialnych za ten unikatowy projekt Szkoła okazała się wielkim sukcesem i w związku z tym podjęta została decyzja o kontynuowaniu go w kolejnym roku. Obecnie trwają dyskusje i prace nad programem drugiej edycji Szkoły, a w niedalekiej przyszłości można spodziewać się informacji o rozpoczęciu naboru. Wszystkich zainteresowanych wzięciem w niej udziału zachęcamy do śledzenia oficjalnej strony internetowej Szkoły Prawa USA (dostępnej pod adresem www.wpia.us.edu.pl/school-us-law) oraz strony w serwisie społecznościowym Facebook (dostępnej pod adresem <https://www.facebook.com/schoolofuslaw>). ■

Tomasz Chabrzyk

Ubiegłe dwa lata były wyjątkowe dla naukowców z Instytutu Nauki o Materiałach Uniwersytetu Śląskiego

Badania na medal

Stowarzyszenie Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów wraz z Urzędem Patentowym RP i Politechniką Warszawską od dziewięciu lat są organizatorami Międzynarodowej Warszawskiej Wystawy Wynalazków IWIS. To jedyna w Polsce impreza o tematyce innowacyjno-wynalazczej o zasięgu międzynarodowym. Na wystawach goszczą każdego roku racjonalizatorzy ze wszystkich kontynentów.

Z Międzynarodowej Warszawskiej Wystawy Wynalazków IWIS 2014 Instytut Nauki o Materiałach UŚ powrócił z trzema medalami w kategorii „medycyna i biotechnologia”, a także z Nagrodą Główną Europejskiego Stowarzyszenia Wynalazców AEI (Association of European Inventors) z siedzibą w Strasburgu. Z IWIS 2015 roku Instytut powrócił z Nagrodą Specjalną Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Złotym i Srebrnym Medalem.

Wprawdzie Instytut tworzy sześć jednostek naukowo-badawczych: Zakład Badań Strukturalnych, Zakład Biomateriałów, Zakład Krystalografii, Zakład Materiałów Amorficznych i Nanokrystalicznych, Zakład Modelowania Materiałów oraz Zakład Technologii Materiałów Inżynierskich, lecz większość badań prowadzą zespoły interdyscyplinarne, w skład których wchodzi specjalistów z zakresu inżynierii materiałowej, chemii, inżynierii biomedycznej, fizyki, biodynamiki... Instytut jest jedyną w kraju jednostką uniwersytecką zajmującą się inżynierią materiałową i nauką o materiałach jako profilem badawczym. Według oceny komisji Badań na rzecz Gospodarki Rady Nauki od 2005 roku Instytut posiada I kategorię w grupie jednostek jednorodnych – mechanika, materiały, inżynieria chemiczna i procesowa.

Złoto

Uznanie jurorów zyskał wynalazek „Opracowanie nowego sposobu elektrochemicznego formowania nanotubularnych struktur tlenkowych na stopach tytanu do zastosowań biomedycznych. Jego autorami są mgr Agnieszka Smółka, dr hab. Danuta Stróż, dr Grzegorz Dercz i dr Bożena Łosiewicz. Istotą wynalazku jest poprawa biokompatybilności nowych stopów tytanu nie zawierających szkodliwych pierwiastków, takich jak nikiel, wanad, aluminium. Nowa metoda może być zastosowana w wielu dziedzinach medycyny, szczególnie w implantologii, ponieważ nanorurki uzyskane w ten sposób mogą działać jak mikro- lub nanostrykawki napełniane środkami leczniczymi, bakterioobójczymi lub substancjami tkankotwórczymi dostarczającymi w ściśle określone miejsce, umożliwiając



Foto: Agnieszka Słomka

Grupa badawcza z Instytutu Nauki o Materiałach, od lewej: dr inż. Sylwia Golba, mgr inż. Patrycja Osak, mgr Magdalena Szklarska, dr Bożena Łosiewicz, dr Grzegorz Dercz, dr Julian Kubisztal, mgr inż. Agnieszka Stróż

ich kontrolowane uwalnianie do organizmu z określoną szybkością, zależną od wielkości nanorurek.

Dwa srebra

Autorami kolejnego wynalazku pt. „Sposób osadzania bioaktywnych powłok z polimerów naturalnych na implantowych stopach tytanu” są mgr Magdalena Szklarska, dr Bożena Łosiewicz oraz dr Grzegorz Dercz. Odpowiadając na zapotrzebowanie rynku medycznego poszukującego bioaktywnych powłok z polimerów naturalnych na elementach wykonywanych ze stopu tytanu, zespół opracował metodę zastosowania nietoksycznych dodatków stopowych molibdenu, cyrkonu i niobu, które dzięki swoim właściwościom mechanicznym są zbliżone do ludzkich kości, a także charakteryzują się wysoką odpornością korozyjną. Badania *in vitro* otrzymanych powłok wykazały poprawę biogodności, bioaktywności i odporności korozyjnej modyfikowanych stopów tytanu w płynach ustrojowych.

Kolejny srebrny medal otrzymali mgr inż. Patrycja Osak, dr Bożena Łosiewicz, dr hab. Tomasz Goryczka i dr Grzegorz Dercz za wynalazek pt. „Opracowanie nowego sposo-

bu wytwarzania biokompatybilnych warstw fosforanowych na powierzchni stopu NiTi wykazującego efekt pamięci kształtu”. Powłoki otrzymane metodą przedstawioną w opisie wynalazku zapewniają większą biokompatybilność stopu NiTi wykazującego efekt pamięci kształtu. Porowata powłoka ma na celu poprawę osteointegracji poprzez działanie tkankotwórcze oraz cementotwórcze. Takie powłoki mogą być stosowane do pokrycia praktycznie każdego implantu, ponieważ fosforany wapnia są naturalnym składnikiem naszego organizmu występującym w największych ilościach w naszych kościach oraz zębach.

Nagroda Główna

Za wynalazek pt. „Biokompatybilny stop NiTi wykazujący efekt pamięci kształtu” Nagrodę Główną Europejskiego Stowarzyszenia Wynalazców AEI otrzymali mgr inż. Patrycja Osak, dr Bożena Łosiewicz i dr hab. Tomasz Goryczka.

Naukowcy przeprowadzili optymalizację parametrów procesu elektroredukcji, co daje możliwość osadzania cienkich powłok fosforanowych bez konieczności spiekania wytworzonych warstw w wysokich tempe-

raturach, ograniczając w ten sposób niekorzystny wpływ temperatury. Powłoki fosforanów wapnia nanoszono na powierzchnię stopu NiTi w celu poprawy odporności korozyjnej oraz bioaktywności otrzymanych powłok. Powłoki wytwarzane na drodze elektrodukcji pozwalają na kontrolę grubości otrzymanych powłok.

Nagroda Specjalna

Udział w IWIS 2015 zaowocował także pasmem sukcesów. Wynalazek „Sposób elektrochemicznego otrzymywania i właściwości nanoporowatego złota” autorstwa dr Bożeny Łosiewicz, mgr. inż. Patrycji Osak, mgr Magdaleny Szklarskiej, mgr Agnieszki Smołki, dr. Juliana Kubisztala i dr hab. Danuty Stróż został wyróżniony Nagrodą Specjalną Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Złotym Medalem. Tym razem obiektem badań naukowców było nanoporowate złoto, materiał, który ze względu na unikatowe właściwości katalityczne, optyczne i biochemiczne pozostaje w centrum uwagi wszystkich ośrodków badawczych na świecie. Zespół z INoM opracował metodę elektrochemicznego otrzymywania nanoporowatego złota, wykorzystując do charakterystyki jego właściwości elektrochemicznych skaningowe metody elektrochemiczne.

Nie tylko implanty

Pracownicy Instytutu korzystają z wielu typów szkoleń. Jednym z cenniejszych kontaktów jest trwająca już ponad dziesięć lat współpraca z Université de Sherbrooke w Quebecu. Co dwa lata chorzowski ośrodek odwiedza prof. Andrzej Lasia, pracownik naukowy kanadyjskiej uczelni, elektrochemik, absolwent Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiego, ceniony w świecie specjalista i wykładowca w zakresie zastosowania elektrochemicznej spektroskopii impedancji w badaniach materiałów metalicznych, ceramicznych oraz polimero-wych. Z jego gościnnych wykładów korzystają pracownicy i studenci. Z kolei w kanadyjskim ośrodku pod okiem profesora A. Lasia naukowcy z Uniwersytetu Śląskiego przechodzą szkolenia w zakresie opanowania metody elektrochemicznej spektroskopii impedancyjnej, która jest najnowocześniejszym narzędziem elektrochemicznym służącym do charakteryzowania biomateriałów.

W pracowni dr inż. Sylwii Golby z Zakładu Biomateriałów prowadzone są wysoce specjalistyczne badania soczewek kontaktowych. Wprawdzie są one już w powszechnie używane, ale prace nad ich udoskonalaniem zarówno pod względem

materiału, z którego są wykonane, jak i ich parametrów prowadzone są w wielu ośrodkach na świecie. Soczewka kontaktowa służy do korygowania wad wzroku. Ponieważ jest umieszczona bezpośrednio na rogówce oka, narządu niezwykle czułego, wymagającego szczególnej ochrony, musi być poddawana stałej kontroli i monitorowaniu reakcji gałki ocznej na obecność ciała obcego.

– Badamy materiały użytkowe – wyjaśnia dr inż. Sylwia Golba – zarówno pod względem składu jakościowego, jak i powstających wiązań chemicznych, analizujemy właściwości materiału, z którego soczewki są wykonane, śledzimy także reakcje, jakie wywołują one po wprowadzeniu do organizmu żywego, czyli na powierzchnię gałki ocznej. Na podstawie badań przy pomocy spektroskopii w podczerwieni można określić, co deponuje się na powierzchni soczewki. Metoda ta pozwala na analizę zarówno struktury cząsteczek, jak i ich oddziaływania z otoczeniem w celu uzyskania odpowiedzi na pytanie, jakie białka są zdeponowane na powierzchni oka. Natomiast w pracowni, gdzie wykorzystuje się techniki elektrochemiczne, badamy przepuszczalność jonów przez materiał soczewkowy.

Powierzchnia gałki ocznej pokryta jest filmem łzowym, czyli cienką warstwą płynu zawierającym różnego rodzaju elektrolity. Soczewka jest rodzajem membrany, która nakładana na gałkę oczną zespala się z płynem. W zdrowym oku następuje wymiana pomiędzy otoczeniem a filmem łzowym, jeżeli natomiast przykryjemy gałkę oczną membraną wykonaną na przykład z materiału HEMA (najczęściej stosowanego polimeru), to jest oczywiste, że soczewka stanowi barierę i wymiana ulega zachwianiu. Dzięki unikatowemu składowi chemicznemu filmu łzowego spojówka i rogówka są odpowiednio nawilżane, a jego prawidłowe funkcjonowanie w dużym stopniu decyduje o ostrości widzenia. Zaburzenia w składzie chemicznym mogą być powodem schorzenia, jakim jest tzw. suche oko. Materiały jonowe nie są w stanie szybko dyfundować (samorzutnie przenikać) od powierzchni oka, zwiększa się więc ich stężenie i pojawia się uciążliwe pieczenie i swędzenie gałki ocznej. Dlatego ważny jest nie tylko materiał, z którego wykonano soczewkę kontaktową, ale także płyny, w których jest ona zanurzona.

– W ostatnich czasach pojawiły się nowoczesne soczewki, które pomagają w diagnostyce medycznej – uzupełnia dr inż. Sylwia Golba. Tworzy się np. soczewki, które wspomagają oznaczenie poziomu glukozy we krwi. Stały, nieinwazyjny pomiar po-

ziomu glukozy w organizmie ma olbrzymie znaczenie dla chorych na cukrzycę. W momencie, kiedy poziom wzrasta, soczewki zaczynają się wybarwiać, co jest znamionym komunikatem dla osoby towarzyszącej, informującym o nadchodzącym niebezpieczeństwie.

Dalsze badania naukowców z Zakładu Biomateriałów zmierzają do poszukiwania zespołu dzielącego zainteresowania eksploracją depozytów białkowych i tworzeniem się biofilmów na powierzchniach materiałów soczewkowych. Zagadnienie to jest niezwykle ważne w procesie leczenia, nawet najlepiej umyte ręce przenoszą bowiem na soczewkę podczas jej umieszczania w oku liczne bakterie, które namnażają się i tworzą na powierzchni gałki ocznej niezwykle szkodliwy biofilm.

– Obraz zagrożeń wynikających z użytkowania soczewek kontaktowych jest rozległy, a spektrum powikłań odstrasza niejednego potencjalnego użytkownika – stwierdza badaczka.

Obiektem badań prowadzonych przez zespół pod kierownictwem dr inż. Sylwii Golby są także pomiary dotyczące zawartości i właściwości płynów, w których przechowywane są soczewki. Naukowcy symulują środowisko fizjologiczne, podnoszą poziom pH, zmniejszają bądź zwiększają temperaturę. Efekty analiz pozwalają przewidzieć m.in. zachowanie się soczewki w różnych porach roku, w zależności od stopnia nasłonecznienia. Bywa bowiem, że różnica między temperaturą ciała (37 st. C) a otoczeniem (np. –15 st. C) może osiągać wartość 50 stopni. Podobnie badane są reakcje w stanach podwyższonej temperatury organizmu. Materiał, z jakiego zostały zbudowane soczewki, reaguje na te wszystkie zmiany, przechodzi on jednak tzw. temperaturę zeszklenia typową dla polimerów. Przemiana dokonuje się więc tylko w warstwie zewnętrznej, w wewnętrznej pozostającej w bezpośrednim kontakcie z gałką oczną soczewka zachowuje prawidłowe parametry.

Efekty badań z wykorzystaniem spektroskopii w podczerwieni czy techniki MALDI-TOF zostały zaprezentowane na konferencji w Liverpoolu i wzbudziły duże zainteresowanie.

W Polsce jest bardzo niewiele ośrodków, które przeprowadzają tego typu specjalistyczne badania soczewek, natomiast w dziedzinie poszukiwania i doskonalenia metod ich monitorowania Zakład Biomateriałów Instytutu Nauk o Materiałach Uniwersytetu Śląskiego jest w ścisłej czołówce europejskiej. ■

Maria Sztuka

W Katedrze Biochemii UŚ prowadzone są badania związane z zanieczyszczeniem środowiska niesteroidowymi lekami przeciwzapalnymi

Czy pijemy skażoną wodę?

Pod koniec lat 90. ubiegłego wieku niemiecki naukowiec prof. Thomas A. Ternes sprawdził, jaki jest poziom zanieczyszczenia wód w Niemczech pod kątem obecności farmaceutyków. Zidentyfikował 38 różnych związków, w tym niesteroidowe leki przeciwzapalne oraz antybiotyki. Zwiększona produkcja oraz konsumpcja różnych preparatów medycznych pozwala przypuszczać, że każdego roku wzrasta zanieczyszczenie środowiska substancjami, których nasz organizm nie metabolizuje całkowicie. O zagrożeniach wynikających z obecności farmaceutyków w środowisku oraz o sposobach radzenia sobie z nimi opowiada dr hab. Danuta Wojcieszynska (Katedra Biochemii na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska UŚ) wraz z członkami swojego zespołu badawczego.

Co to są NLPZ?

Do grupy niesteroidowych leków przeciwzapalnych (NLPZ) należą między innymi produkty lecznicze, w których substancją czynną może być kwas acetylosalicylowy, diklofenak, paracetamol, ibuprofen czy naproksen. To tylko kilka przykładów NLPZ dostępnych w aptekach, a nierzadko i w supermarketach pod takimi nazwami handlowymi, jak apap, panadol, aspiryna, polopiryna, ibuprom, gripex czy modafen.

– Wiemy, że nasz organizm nie rozkłada tych związków. Podlegają one transformacji i są wydalane w prawie niezmięnionej formie. Efektem tego procesu jest ich obecność w środowisku – tłumaczy dr hab. Danuta Wojcieszynska, kierownik projektu badawczego „Rozkład niesteroidowych leków przeciwzapalnych przez wybrane szczepy bakterii”.

Dr hab. Urszula Guzik z zespołu badawczego dodaje, że drugim znaczącym źródłem zanieczyszczenia środowiska tymi lekami jest niewłaściwa ich utylizacja.

– Wciąż jeszcze w naszym kraju mamy duży problem z przeterminowanymi lekami, które zamiast do specjalnych pojemników w aptekach są wrzucane do kosza na śmieci lub zostają spłukane w toalecie, a stamtąd już bezpośrednio trafiają na wysypisko śmieci lub do oczyszczalni ścieków – komentuje.

Naukowcy wyjaśniają, że związki, którymi się zajmują, są bioaktywne, a to oznacza, że podlegają trudniejszej degradacji w środowisku, ponieważ oddziałują na mikroorganizmy, również te odpowiadające za procesy bioocyszczania. – Obecność paracetamolu czy ibuprofenu w glebie czy wodzie nie sprawia oczywiście, że bakterie przestaną odczuwać ból – mówi dr hab. Danuta Wojcieszynska. – Chodzi raczej o to, że substancje, które badamy, hamują enzymy mikroorganizmów, co przekłada się bezpośrednio na bioocyszczanie. Poza tym w większości są to związki syntetyczne, obce dla środowiska naturalnego – dodaje.

Natura potrafi bronić się sama

Jednym z niesteroidowych leków przeciwzapalnych, z którym świetnie radzą sobie mikroorganizmy, jest kwas salicylowy. Jak wyjaśniają naukowcy, w medycynie był stosowany od dawna, a dziś można już obserwować drogi jego rozkładu przez bakterie czy grzyby. W tym przypadku w ciągu kilku wieków natura zdołała znaleźć sposób na samooczyszczanie. Poza tym kwas salicylowy jest naturalnie występującym regulatorem wzrostu i rozwoju roślin.

Biolodzy pracujący pod kierunkiem dr hab. Wojcieszynskiej zajmują się natomiast czterema związkami syntetycznymi powstającymi w fabrykach farmaceutycznych. Są to paracetamol, ibuprofen,



Foto: Ariel Marchewicz

Na zdjęciu z lewej strony gram-dodatna bakteria, *Bacillus* sp. B1(2015b) zdolna do metabolizowania ibuprofenu i naproksenu. Na zdjęciu z prawej strony: gram-dodatna bakteria posiadająca pewien potencjał degradacyjny. Obie zostały wyizolowane z gleby pobranej na terenach składowiska odpadów „Organika-Azot” w Jaworznie

naproksen oraz diklofenak. Ich zwiększona produkcja rozpoczęła się w latach 50. ubiegłego wieku i jest to zdecydowanie za krótki czas, aby mikroorganizmy zdołały wykształcić zdolność rozkładania tych substancji, co może doprowadzić do coraz większego zanieczyszczenia środowiska wymienionymi farmaceutykami.

Pakistańskie sępy

Substancje z grupy niesteroidowych leków przeciwzapalnych mają zdolność kumulowania się w łańcuchu pokarmowym organizmu żywego, co może mieć już realny wpływ na życie, a nawet i zdrowie.

– Skutki tego procesu odczuły między innymi... pakistańskie sępy. Ptaki żywiły się padniętym bydłem, które wcześniej leczono było weterynaryjnie diklofenakiem, związkami z grupy leków, o których opowiadamy. Pakistańskie sępy okazały się na tyle wrażliwe na diklofenak, że doprowadziło to do zmniejszenia się populacji tych ptaków – opowiada dr hab. Urszula Guzik.

Opisany proces może dotyczyć również organizmu człowieka. Jak wyjaśniają biolodzy, często przyjmujemy tę samą substancję nieświadomie w zwiększonych dawkach, stosując na przykład produkty o różnych nazwach handlowych. W przypadku ibuprofenu, ibuprofenu, nurofenu, ibumu czy acataru mówimy o tej samej substancji czynnej, jaką jest ibuprofen. – Mamy do nich łatwy dostęp. Właściwie większość z nich można kupić przy kasach w supermarketach. Wchodzę do najbliższego sklepu, kupuję dziesięć opakowań ibuprofenu i nikt nie zwróci na to uwagi. Wiem, bo już tak robiłem, oczywiście do celów naukowych – mówi mgr Ariel Marchlewicz z zespołu badawczego. – Najwidoczniej nie wyglądam na samobójcę – dodaje ze śmiechem.

Dodatkowo pewną ilość omawianych substancji przyjmujemy także wraz z wodą pitną. Skutkiem jest przede wszystkim uodparnianie się naszego organizmu na działanie NLPZ, w wyniku czego zmuszeni jesteśmy przyjmować coraz większe dawki, by zaobserwować pożądaną efekt. – Trudno dokładnie określić poziom zanieczyszczenia wód w Polsce pod kątem obecności farmaceutyków, ale wiemy, że wody w górnym biegu Wisły zanieczyszczone są ibuprofenem. Największym problemem jest jednak brak świadomości, że w ogóle istnieje takie zagrożenie – tłumaczy kierownik projektu.

W tej chwili żadna z oczyszczalni ścieków nie ma obowiązku sprawdzania czystości dostarczanej wody pod kątem obecności NLPZ. Takie regulacje prawne musiałyby zostać sformułowane odgórnie, w Ministerstwie Ochrony Środowiska. – Oczywiście na razie nie możemy jeszcze mówić o możliwościach przedawkowania tych leków jedynie ze względu na ich obecność w wodzie pitnej, jednak, jak już wspominaliśmy, mają one wpływ na zmniejszenie efektu terapeutycznego. Poza tym ich produkcja i konsumpcja wciąż się zwiększa w naszych społeczeństwach, dlatego problem będzie narastał. Co więcej, jest to problem nie tylko naszego kraju, lecz całego świata – wyjaśnia dr hab. Guzik. Jeden z badanych związków, diklofenak, znalazł się już na europejskiej liście substancji szczególnie toksycznych, a to pierwszy krok do pozytywnych zmian.

Działania podejmowane przez zespół dr hab. Danuty Wojcieszkińskiej mają zatem ogromne znaczenie dla przyszłych rozwiązań, których wprowadzenie stanie się w niedalekiej przyszłości koniecznością. – Naszym celem jest przede wszystkim przygotowanie biopreparatu dla oczyszczalni ścieków, które, jeżeli wejdą w życie odpowiednie regulacje prawne, będą musiały zastosować odpowiednie rozwiązania. W przeciwnym razie jedynym wyjściem będzie zamieszczenie informacji: *Woda jest skażona i nie nadaje się do spożycia przez ludzi* – mówi kierownik projektu.



Foto: Małgorzata Kłoskiewicz

Zespół dr hab. Danuty Wojcieszkińskiej w laboratorium. Od lewej: mgr Ariel Marchlewicz, dr hab. Danuta Wojcieszkińska, dr hab. Urszula Guzik oraz mgr Dorota Domaradzka

Szukamy bakterii

W projekcie realizowanym w Katedrze Biochemii najważniejsze jest znalezienie mikroorganizmów, które mają zdolność metabolizowania wszystkich czterech substancji z podgrupy NLPZ. Poszukiwania rozpoczęły się w 2014 roku.

– Pojechaliśmy do Jaworzna, na teren sąsiadujący z Zakładami Chemicznymi „Organica-Azot SA”, na którym składowano odpady z produkcji środków do ochrony roślin. Teren ten jest silnie skażony. Pobraliśmy więc próbki, by sprawdzić, czy aby tam nie ma już mikroorganizmów mających zdolność rozkładu substancji zbliżonych w swej strukturze do badanych przez nas farmaceutyków – opowiada mgr Marchlewicz. – Z pobranych prób wyselekcjonowane zostały bakterie, a następnie dodawaliśmy lek. Ja zajmowałem się ibuprofenem – dodaje. Po upływie pewnego czasu organizmy wrażliwe na podaną substancję obumierały, pozostałe natomiast poddawane były dalszym analizom. Najbardziej interesujące okazały się oczywiście nie te, które charakteryzowały się opornością na podaną substancję, lecz te, które potrafiły ją rozłożyć. Każdy członek zespołu selekcjonował szczepy zdolne do innego rozkładu.

– Ciągłe jeszcze mamy za mało skutecznie działających mikroorganizmów. Jest za wcześnie na ogłaszanie pełnego sukcesu. Udało nam się jednak wyizolować takie bakterie, które świetnie rozkładają ibuprofen czy paracetamol. Najtrudniej jest z najbardziej toksyczną substancją, czyli diklofenakiem. Nasze mikroorganizmy nie potrafią go „nadgryźć” – mówi dr hab. Wojcieszkińska. Nikt z zespołu nie traci jednak zapału i badania trwają, czego znakiem będzie kontynuacja rozpoczętego w 2014 roku projektu. Naukowcy planują także przygotowanie odpowiedniego nośnika dla bakterii oraz dokładne badania produktów rozkładu w przypadku każdego z leków. Jeżeli gotowy preparat ma trafić w przyszłości do stacji uzdatniania wody, półprodukt nie może być bardziej toksyczny od substancji macierzystej.

Na koniec pozostanie już tylko przekonać osoby odpowiedzialne za środowisko, że woda zdatna do picia przez ludzi to także woda nieskażona farmaceutykami, które tak chętnie stosujemy na co dzień.

Projekt badawczy „Rozkład niesteroidowych leków przeciwzapalnych przez wybrane szczepy bakterii” realizowany jest ze środków Narodowego Centrum Nauki. Zespół badawczy dr hab. Danuty Wojcieszkińskiej tworzą: dr hab. Urszula Guzik, dr hab. Katarzyna Hupert-Kocurek, mgr Dorota Domaradzka oraz mgr Ariel Marchlewicz. ■

Małgorzata Kłoskiewicz

13 stycznia na Wydziale Nauk Społecznych odbył się wykład prof. dr. hab. Macieja Maśki w ramach XIV edycji seminariów z cyklu „Problem granic w filozofii i nauce”

Dziwny jest ten świat

Po koniec XIX wieku wydawało się, że w fizyce wszystko zostało już wyjaśnione. Wybitni naukowcy, tacy jak James Clerk Maxwell czy Albert Michelson przekonywali, że jedynym zajęciem pozostanie dookreślanie istotnych stałych fizycznych z coraz większą dokładnością. Tymczasem początek XX wieku przyniósł dwie największe rewolucje w historii fizyki: teorię względności oraz mechanikę kwantową. Ów niespodziewany przewrót oraz niezwykłość świata, który odsłonił się przed oczyma naukowców, to motyw przewodni wykładu pt. „Kot Schrödingera” wygłoszonego przez prof. dr. hab. Macieja Maśkę z Zakładu Fizyki Teoretycznej UŚ.

Jeżeli obraz fizyki w XIX wieku zostałby porównany do jasnego, niemalże bezchmurnego nieba, wówczas jego błękit zakłócić mogłyby jedynie dwa nie do końca jeszcze zrozumiałe zjawiska, o których w 1900 roku pisał m.in. lord Kelvin.

– To on wskazywał, że teorię dynamiczną opisującą ciepło i światło jako przejawy ruchu przysłaniają tylko dwie chmurki: niemożność wyjaśnienia eksperymentu Michelsona-Morley’a oraz kłopot z promieniowaniem ciała doskonale czarnego – mówił podczas wykładu prof. Maciej Maśka. – Czy lord Kelvin mógł przypuszczać, że wraz z kolejnymi odkryciami chmury te przysłonią jeszcze do niedawna przejrzyste niebo? Rozwiązanie tych problemów dało bowiem początek dwóm największym teoriom fizycznym XX wieku, pierwszego – teorii względności, drugiego zaś – mechanice kwantowej – wyjaśniał fizyk.

Tematyka wykładu koncentrowała się wokół zagadnień związanych z odkryciami praw rządzących mikroświatem oraz ich konsekwencjami całkowicie burzącymi zdroworozsądkowe rozumienie znanego nam świata. Słynny kot Schrödingera, jednocześnie żywy i martwy, otwierał listę niezwykłości zasad mechaniki kwantowej, które, jak przekonywał fizyk, choć dziś są szeroko wykorzystywane w praktyce, potrafiły wprawić w zdumienie swoich odkrywców – noblistów w dziedzinie fizyki. Aby uwypuklić tę myśl, prof. Maśka przytoczył kilka wypowiedzi ekspertów na temat praw rządzących mikroświatem. I tak Albert Einstein przekonywał, że zajmując się problemem względności, zachowuje się niczym struś chowający głowę w piasek na samą myśl o kwantach. Wolfgang Pauli doszedł do wniosku, że wolałby zostać komikiem, gdyby ktoś wcześniej uzmysłowił mu, czym będzie się zajmował jako fizyk. Z kolei Anton Lorentz pół żartem, pół serio mówił ponoć, że wolałby umrzeć, zanim dokonano tych odkryć, gdy jeszcze wszystko wydawało mu się proste i jasne...



Foto: Małgorzata Kosiłowicz

↑ Prof. dr. hab. Maciej Maśka z Zakładu Fizyki Teoretycznej UŚ

Najwyraźniej prof. Maciej Maśka postanowił sprawić, by publiczności zgromadzonej w sali Wydziału Nauk Społecznych poczuła się przez chwilę jak największe umysły XX wieku. – Chciałbym, aby państwo wyszli stąd lekko skonfundowani, użyłem być może niemodnego słowa, ale ono znakomicie oddaje nasz stan w momencie zetknięcia się z prawami mechaniki kwantowej. Nie zrozumiemy ich, jeśli będziemy się posługiwać wyłącznie pojęciami, których używamy na co dzień. Wchodząc w ten świat, musimy zostawić poza jego granicami aparaturę znanego nam makroświata – zapewnił prelegent.

Przekroczenie progu „krajiny kwantowej” nastąpiło wraz z analizą zjawiska promieniowania ciała doskonale czarnego. To ona umożliwiła Maxowi Planckowi przedstawienie w 1900 roku hipotezy przeczącej

przekonaniu o energii jako jakości ciągłej i wprowadzenie pojęcia *kwantów*, czyli małych porcji, w których jest ona nam przekazywana. Prof. Maśka podczas wykładu mówił także o licznych eksperymentach, których wyniki fizycy są w stanie bez problemu przewidzieć, ale zupełnie tracą grunt pod nogami, gdy muszą odpowiedzieć na jedno proste pytanie: dlaczego stanie się to, co stać się musi?

Jednym z przykładów był eksperyment z dwoma szczelinami pokazujący różne wyniki i przebieg w skali makro przynoszący klasyczny i niebudzący wątpliwości wynik oraz w skali mikro, na poziomie atomowym – zaskakujący i całkowicie sprzeczny z intuicją. Zgodnie z zasadami fizyki kwantowej eksperyment ten pokazuje, że na poziomie mikroświata pojedynczy elektron biegnie równocześnie dwiema róż-

nymi drogami (sic!). Ogromną rolę odgrywa w tym przypadku obecność bądź nieobecność obserwatora. Jeśli widzimy tylko efekt „wypuszczenia” pojedynczych cząstek w kierunku dwóch szczelin, wówczas obserwujemy obraz interferencyjny. Innymi słowy, pojedyncze elektrony zachowują się jak fale. W obecności tzw. obserwatora otrzymamy natomiast obraz charakterystyczny dla cząstek.

– Najwyraźniej elektron czuje się niekomfortowo, gdy mu się przyglądamy, i wtedy zachowuje się klasycznie, jak cząstka. Gdy jednak przestaje być obserwowany, zachowuje się, jakby był falą... Eksperyment pokazał, że zachowanie się układu w mikroświecie zależy od tego, czy go podglądamy, czy nie. To jest dopiero dziwne! – podsumował prof. Maśka.

Publiczność słuchająca wykładu na własne oczy przekonała się, że układ ten jest jednocześnie w dwóch różnych stanach tak jak tytułowy kot Schrödingera – i żywy, i martwy zarazem. Co więcej, dotyczy to wszystkich elementów mikroświata. Jak podkreślał prof. Maśka, trzeba jednak pamiętać o tym, że zasad mechaniki kwantowej nie wolno przenosić na poziom makro, który jest nam bliższy i dużo bardziej zrozumiały.

Kolejna część wykładu została poświęcona zagadnieniu wybranych efektów kwantowych, takich jak zasada nieoznaczoności Heisenberga, splątanie kwantowe czy zjawisko tunelowania. I chociaż często trudno zrozumieć, w jaki sposób przebiegają, naukowcy potrafią je świetnie wykorzystywać np. w elektronice.

Podsumowując wykład, prof. Maśka nawiązał także do światów niezwykłych, znanych doskonale przede wszystkim miłośnikom literatury fantastycznej. Jak przekonywał, ani jednak to, co wydarzyło się w Śródziemiu, ani w Hogwarcie, ani nawet dawno, dawno temu w odległej galaktyce, nie jest tak dziwne, jak świat, w którym żyjemy. Formułując tę tezę, prof. Maśka podkreślał, że owa *dziwność* oznacza przede wszystkim rzeczywistość nieznaną, jeszcze nieoswojoną, działającą wbrew ludzkiej intuicji, co zresztą starał się udowodnić, opowiadając o niektórych zjawiskach zachodzących także na poziomie mikro. I jeśli ktoś z publiczności miał po wysłuchaniu wykładu przekonanie, że zupełnie nie pojmuje praw mechaniki kwantowej, mógł być pewny, że poznał mikroświat lepiej od tych, którym wydawało się, że wszystko zrozumieli. ■

Małgorzata Kłoskiewicz

Stopnie i tytuły naukowe

Doktoraty:

Dr Natalia Borowska-Żuchowska
 Dr Joanna Guzik
 Dr Karol Małota
 Dr Marek Marzec
 Dr Ewa Robaszkiewicz
 Dr Marta Baron-Milian
 Dr Magdalena Figzał
 Dr Beata Gałan
 Dr Iwona Słomak
 Dr Agnieszka Tambor
 Dr Szymon Puławski
 Dr Andrzej Wilczek
 Dr Katarzyna Jas
 Dr Joanna Gózdź
 Dr Agnieszka Skorupa
 Dr Aleksandra Pyrzyk-Kuta
 Dr Jacek Szczygiel
 Dr Ryszard Knapiek

Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
 Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
 Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
 Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
 Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
 Wydział Filologiczny
 Wydział Filologiczny
 Wydział Filologiczny
 Wydział Filologiczny
 Wydział Filologiczny
 Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
 Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
 Wydział Etnologii Nauk o Edukacji
 Wydział Pedagogiki i Psychologii
 Wydział Pedagogiki i Psychologii
 Wydział Pedagogiki i Psychologii
 Wydział Nauk o Ziemi
 Kolegium Indywidualnych Studiów Międzyobszarowych

Habilitacje:

Dr hab. Maciej Fic
 Dr hab. Sławomira Kamińska-Berezowska
 Dr hab. Marek Mazur
 Dr hab. Arkadiusz Rojczyk
 Dr hab. Jacek Tomaszczyk
 Dr hab. Monika Geppert-Rybczyńska
 Dr hab. Tomasz Szostok
 Dr hab. Tadeusz Molenda
 Dr hab. Maciej Waga

Wydział Nauk Społecznych
 Wydział Nauk Społecznych
 Wydział Nauk Społecznych
 Wydział Filologiczny
 Wydział Filologiczny
 Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
 Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
 Wydział Nauk o Ziemi
 Wydział Nauk o Ziemi

Profesury:

prof. dr hab. Maria Jaworska
 prof. dr hab. Barbara Anna Gutkowska
 prof. dr hab. Ryszard Koziółek
 prof. dr hab. Anna Łabno
 prof. dr hab. Andrzej Matan
 prof. dr hab. Barbara Mikołajczyk
 prof. dr hab. Stanisław Czaja

Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
 Wydział Filologiczny
 Wydział Filologiczny
 Wydział Prawa i Administracji
 Wydział Prawa i Administracji
 Wydział Prawa i Administracji
 Wydział Nauk o Ziemi

Inqubator Teatralny to wspólne przedsięwzięcie absolwentów Uniwersytetu Śląskiego: Jagody Stuły i Marcina Musialika

Teatralny telefon zaufania

Ona – na początku grała w kilku teatrach amatorskich, a że przestrzeń ta zawsze była jej bliska, wybrała studia na kulturoznawstwie. On – choć studiował politologię, nigdy nie zapomniał o swojej drugiej pasji, jaką jest teatralna scena. Spotkali się na jednej z prób do szkolnego przedstawienia. Rozmawiając, odkryli, że łączy ich pewna wspólna wizja. Rok później stworzyli platformę skierowaną do amatorskich grup teatralnych, dzięki której młodzi aktorzy, scenarzyści i reżyserzy mogą się ze sobą kontaktować, wymieniać się doświadczeniami oraz pokazywać swoje spektakle.

Macki Inqubatora

– Na początku było... marudzenie. Poznałem Jagodę podczas próby do szkolnego spektaklu. Rozmawialiśmy potem o tym, że teatry amatorskie nie mają swojego miejsca, że brakuje wspólnej przestrzeni – opowiada Marcin Musialik, wspominając początki pracy nad tworzeniem Inqubatora Teatralnego. Cel od początku był jasno określony. Chodziło o umożliwienie nawiązywania kontaktów między osobami zaangażowanymi w tworzenie młodych grup teatralnych. O swoim istnieniu mogli wiedzieć co najwyżej dzięki organizowanym co jakiś czas przeglądom teatralnym, dlatego tak ważne okazało się wykreowanie przestrzeni, w której kontakt mógłby być stały i intensywniejszy. Brakowało miejsca do dzielenia się swoją wiedzą, pomysłami, doświadczeniem i... dobrą, motywującą energią. Podstawowe cele odzwierciedla także nazwa platformy, Inqubator ma bowiem sugerować przyjemny mikroklimat dla osób stawiających pierwsze kroki w przestrzeni teatralnej.

Tworzenie platformy rozpoczęło się od przygotowania przez Tomasza Gorola profesjonalnej grafiki i odbycia kilkunastu podróży do różnych śląskich miejscowości. Na początku Jagoda Stuła i Marcin Musialik jeździli przede wszystkim do szkół i domów kultury, by podpatrywać, jak teatry amatorskie funkcjonują na co dzień. Nawiązywali kontakt, opowiadali o idei projektu, spisywali scenariusze spotkań, różne ćwiczenia gry aktorskiej czy łamańce językowe, by później udostępniać je na stronie internetowej.

– Zaczęłam także robić profesjonalne zdjęcia prób i spektakli i to był moment przełomowy. Otworzyło się wiele drzwi, ponieważ grupy teatralne zyskiwały darmową dokumentację swojej działalności. Jedynym warunkiem było zamieszczenie logotypu Inqubatora, dzięki czemu projekt stawał się powoli rozpoznawalną marką – wyjaśnia Jagoda.

Niedługo potem oboje zostali zaproszeni do udziału w „Obserwatorium Artystycz-

nym ENTRÉE” zorganizowanym przez chorzowski Teatr Rozrywki.

– Z czasem zaczęli do nas pisać ludzie tworzący profesjonalny teatr. Możliwości współpracy są właściwie niewyczerpane. Na przykład teatr Barakah z Krakowa poprosił nas, byśmy na stronie zorganizowali konkurs, w którym nagrodą były wejściówki na ich przedstawienie. Tak wyszliśmy poza Śląsk – dodaje z uśmiechem Marcin.

Zaproszenie do teatru

Jednym z ważniejszych wymiarów działalności Inqubatora Teatralnego jest edukacja, czyli kształtowanie świadomego odbiorcy, przy czym pojęcie to rozumiane jest dosyć szeroko.

– Nie chodzi nam o namawianie uczniów do wspólnych wyjazdów na spektakle. Oczywiście to też jest ważne, ale nam zależy przede wszystkim na pokazaniu teatru od środka – wyjaśnia Marcin. – Istotny jest zadaniowy charakter działania. Teatr to nie tylko scena, ale także scenografia, makijaż, fryzury, kostiumy, multimedia, promocja, oświetlenie itd. Dlatego planujemy szereg działań, dzięki którym uczniowie będą mogli rozwinąć swoje pasje w teatrze. Może następnym razem, gdy wsiądą w Katowicach przy Rynku, spojrzą na Teatr Śląski inaczej, bo będą pamiętać jedną z lekcji. A potem pomyślą, że skoro widzieli próby, to może wybiorą się także na premierę... – dodaje Jagoda.

Oboje podkreślają, że w centrum każdego przedsięwzięcia znajduje się słowo klucz: *współpraca*.

– Najważniejsze jest, by nie zagarniać tej przestrzeni dla siebie. Kolejne projekty przyciągają zawsze wielu fantastycznych ludzi. Dziś już nie sposób wymienić wszystkich,



Foto: Inqubator Teatralny

Jagoda Stuła i Marcin Musialik, twórcy Inqubatora Teatralnego

z którymi mieliśmy przyjemność pracować, chociaż każdego oczywiście pamiętamy – mówi Jagoda.

Nie tylko pamiętają, ale z większością mają także stały kontakt, tworząc jedyną w swoim rodzaju teatralną książkę telefoniczną.

ŚLPT

Z pewnością na uwagę zasługuje duży projekt zakończony w 2015 roku – Śląskie Laboratorium Pedagogiki Teatru (ŚLPT). Projekt realizowany przez fundację Szafa Gra – Iwona Woźniak, Maciek Dziaczko i Sandra Staletowicz i Inqubator Teatralny. Ponownie nadrzędnym celem była integracja środowiska teatralnego na Śląsku. W ramach projektu odbyły się panele dyskusyjne, warsztaty mistrzowskie i objazdo-

we oraz kurs dla instruktorów teatralnych i nauczycieli przybliżające uczestnikom pedagogikę teatru.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty z uznanymi twórcami związanymi z teatrem i mającymi własne metody pracy nad spektaklem. Oleg Drach, Ewa Błaszczuk czy Joanna Holcgreber – to tylko kilka osób dzielących się swoją wiedzą podczas kilkugodzinnych spotkań.

– Uczestnicy zaprzyjaźnili się ze sobą i to było świetne! Patrzyliśmy, jak nawiązują kontakt, rozmawiają, wymieniają się doświadczeniami, a potem zaczynają się odwiedzać i oglądać swoje spektakle. To otwiera możliwość kontynuowania współpracy i wymyślenia kolejnych wspólnych projektów. Oto chodziło! – komentuje Jagoda.

Na koniec w porozumieniu z instytucją Miasto Ogrodów przygotowano dwa spektakle łączące uczestników wszystkich wydarzeń. Pierwszy wyreżyserował Adam Walny, drugi Katarzyna Pawłowska. Na widowni zasiadło ponad 200 osób, co, jak przyznają twórcy Inqubatora, napawa optymizmem i daje się do szukania kolejnych wyzwań.

Teatr Dzielnicowy

Kolejnym pomysłem był cykl spotkań teatralnych dla mieszkańców kilku katowickich dzielnic. Zrealizowany został w ramach projektu społeczno-artystycznego Reaktor Katowice. W ubiegłym roku dodatkowo miał on formę konkursową. Spośród 22 nadesłanych spektakli wybrane zostały cztery, które następnie pokazywane były na specjalnie przygotowanych lokalnych scenach. Zwycięski zespół zaprezentował efekt swoich prac podczas Ogólnopolskiego Festiwalu Sztuki Reżyserskiej „Interpretacje”.

– Najciekawszą przestrzenią, w której pokazywaliśmy spektakl, była parafialna salka kościoła ewangelickiego w Szopienicach. Niesamowite miejsce, zimne, z dziurawym dachem i powybijanymi szybami... dające wspaniały efekt. Jeden ze spektakli pokazaliśmy także w Murckach w przepięknie wykafelkowanej sali weselnej. Obawialiśmy się o frekwencję. Niepotrzebnie. Przyszło ponad 70 osób – wspomina Jagoda. Jak dodaje, pewna kobieta, która pomagała uprządkować salę, bardzo potem dziękowała za ich przyjazd. Mówiła, że to są zapomniane katowickie dzielnice, w których właściwie nic się nie dzieje. – Mieszkańców trudno byłoby nam namówić na przyjazd do teatru. Są to oddalone miejsca, słabo skomunikowane z centrum. Nic nie szkodzi. Przecież teatr może przyjechać do nich – mówi Marcin.

Witom_Żegnom

W ramach projektu Reaktor przygotowany został również spektakl-esej „Witom_Żegnom” w reżyserii Remigiusza Brzyka we współpracy z Górnictwem Orkiestrą Dętą KWK „Katowice” o fenomenie górniczych orkiestr dętych. Inicjatorem projektu jest Fundacja Foma z Poznania, członkowie Inqubatora pomagali przy produkcji także tego spektaklu.

– Koncepcja powstała rok temu. Na początku byliśmy przekonani, że skoro tak wiele kopalń zostało zamkniętych, przestały funkcjonować również górnicze orkiestry. Potem okazało się, że jest ich ponad sześćdziesiąt! Musieliśmy więc przeformułować koncepcję opowieści – opowiada Marcin.

Jednym z najważniejszych elementów było zebranie opowieści, które miały przybliżyć ten fenomen widzom. Pierwsze kontakty z kapelmistrzami i muzykami orkiestr były jednak... nieufne. Jak przyznają współtwórcy projektu, najtrudniej było pokazać ludziom, że to oni są bohaterami spektaklu, a nie jedynie zespołem dbającym o oprawę muzyczną.

– Oni mieli swój stały repertuar przygotowywany na koncerty, muzykę filmową, zagraniczną, same hity. Nam zależało zaś, by wrócili do dawnych muzycznych tradycji – mówi Jagoda. Wiele zawdzięczają także kapelmistrzowi Górnictwa Orkiestry Dętej KWK „Katowice” panu Stefanowi Łebkowi. – To on trzyma całą orkiestrę twardą ręką! Wszystko zadziało, gdy udało nam się go wspólnie przekonać do koncepcji spektaklu. Teraz pan Stefan dzwoni do nas i pyta: „kiedy znowu gromy?” To najbardziej charyzmatyczna postać wszystkich górniczych orkiestr. Świetny człowiek – dodaje.

Tytuł projektu w śląskiej gwarze – „Witom_Żegnom” – także wziął się z wypowiedzi kapelmistrza Stefana, opisującej rolę orkiestr towarzyszących Ślązakom w ważnych momentach ich życia. Przeprowadzone zostały wywiady z muzykami związanymi z tymi orkiestrami. Wszystkie opowieści spisał Marcin Gawęł, aktor grający główną rolę w spektaklu. Jego wypowiedzi przetrykane były wykładem dr. hab. prof. UŚ Zbigniewa Kadłubka, kierownika Katedry Literatury Porównawczej na UŚ.

Scena

Jak podkreśla Jagoda, rok 2015 był dla Inqubatora i fajny, i ważny. – Teraz marzymy o stworzeniu fizycznej przestrzeni dla ŚLPT-y, o scenie służącej wszystkim działaniom podejmowanym w ramach projektu, który chcielibyśmy kontynuować w nowym roku – dodaje. Nowe drzwi otwiera z pewnością współpraca z Teatrem Śląskim. Jak podkreślają założyciele Inqubatora, taką przestrzenią mogłaby być Czwarta Scena w Galerii Katowickiej – jedyne takie miejsce w Polsce. Odbły się tam już warsztaty z Sebastianem Majewskim i dwie produkcje Inqubatora wyreżyserowane przez Adama Walnego i Kasię Pawłowską. – Wydaje mi się, że łączy nas wspólna wizja pedagogiki teatru, co pozwala mieć nadzieję na dalszą współpracę. Uzupełniać się, a nie wykluczać – tak mogłoby brzmieć nasze motto – podsumowuje Marcin.

Więcej informacji o projektach Inqubatora Teatralnego można znaleźć na stronie internetowej: www.inqubatorateatralny.pl ■

Małgorzata Kłoskiewicz



Foto: Jagoda Stuba

↑ Spektakl *Dextral*, reż. Katarzyna Pawłowska, produkcja: Śląskie Laboratorium Pedagogiki Teatru

7 grudnia na Wydziale Prawa i Administracji UŚ odbył się wykład prof. dr. hab. Macieja Trzcieskiego pt.: „Współczesne metody poszukiwania oraz identyfikacji ofiar zabójstwa”

O śladach, których nie przykryje nawet czas

W wyobrażeniach wielu osób zakotwiczył się stereotyp romantycznego, XIX-wiecznego archeologa w korkowym kapeluszu, krótkich spodenkach, z pędzelkiem w ręku, którym oczyszcza artefakty, na tle górującej za jego plecami piramidy. Archeologia już tak nie wygląda – twierdzi profesor Maciej Trzcieski.

Tematem przewodnim wykładu profesora Trzcieskiego, które zorganizowały Polskie Towarzystwo Kryminalistyczne Oddział Śląski oraz Koło Naukowe Kryminalistyki „Veritas” UŚ, były nowoczesne metody poszukiwania ofiar zabójstwa. Na wstępie prelegent przedstawił współczesną rolę archeologa oraz przybliżył podstawowy podział archeologii w kontekście sposobów jej wykorzystania w praktyce.

– Kilkadziesiąt lat temu z dużą niechęcią podejmowano tematy związane z czasami średniowiecznymi, nie mówiąc już o nowożytnych, które w rozumieniu archeologów nie były godne uwagi. Od jakiegoś czasu tendencje się zmieniły, a naukowcy coraz odważniej zajmują się badaniem współczesności. Mówimy na przykład o archeologii totalitaryzmu, czyli badaniach, które podejmuje się nie tylko na polach bitewnych, ale także wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z ludobójstwami czy ze zbrodniami wojennymi, komunistycznymi itp. – zauważył gość WPiA UŚ.

Warto przypomnieć, że katalog tych przestępstw według standardów prawa międzynarodowego nie ulega przedawnieniu, a co za tym idzie, badania tych zbrodni z całą pewnością będą intensywnie uprawiane. W archeologii od blisko trzech lat powstają coraz węższe specjalizacje. Profesor Trzcieski nadmienił, że na Dolnym Śląsku mamy ekspertów od wojen śląskich, wielu badaczy sprowadza swoją pracę do tematów pierwszej czy drugiej wojny światowej, niektórzy z nich skupiają się na poszczególnych bitwach. Wykładowca wyjaśnił także, że z całego podziału jedynie archeologia sądowa jest ściśle powiązana z kryminalistyką. Jak przyznał, obie nauki nieprzerwanie się przenikają.

– To pojęcie, które paradoksalnie nie cieszy się w Polsce popularnością. Dziwne, bo skoro funkcjonują medycyna, antropologia, biologia czy chemia sądowa, dlaczego nie miałyby istnieć również archeologia sądowa? – pytał profesor.

Przestrzegł także przed myleniem archeologii sądowej z prawną, która sprowadza się do badań zabytków jurysdykcji karnej.

– Ta, o której mówimy, to – korzystając z definicji oksfordzkiej – dyscyplina, która bezpośrednio wiąże się z zastosowaniem archeologii na użytek czy potrzeby wymiaru sprawiedliwości. Niektórzy uczeni mówią, że to po prostu metody archeologiczne wykorzystywane na miejscu przestępstw, przydatne policji, prokuraturze czy sądom np. na poziomie postępowania przygotowawczego czy jeszcze wcześniej: podczas działań operacyjno-rozpoznawczych – wyjaśnił wykładowca.

Do rangi najbardziej eksponowanych i budzących największe emocje badań sprowadza się te, które dotyczą zbrodni przeciwko pokojowi. – Przy poszukiwaniach ofiar zbrodni katyńskiej sprawdziła się metoda odwiertów geologicznych, po którą obecnie sięga się w ostateczności z uwagi na jej inwazyjność. Wykładowca zauważył, że jednym ze wspólnych mianowników archeologii i kryminalistyki są oględziny.



Foto: Wojciech Kowalczyk

Dr hab. prof. UWr Maciej Trzcieski jest pracownikiem Katedry Kryminalistyki Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego

– Warto poświęcić im wystarczająco dużo czasu i uwagi. Jeśli dokonamy pewnych zaniechań, nie dopatrzemy czegoś lub źle wykonamy dokumentację rysunkową lub pisemną, nie będziemy mogli tego naprawić – przestrzegł, informując jednocześnie, że dzięki skrupulatnie i starannie przeprowadzonym oględzinom można choć w części zrekonstruować ostatnie chwile życia ofiary.

Poszukiwanie zwłok ułatwia rozwinięta współcześnie technologia. Profesor Trzcieski zwrócił uwagę na kilka skutecznych i stosowanych powszechnie metod i sposobów, między innymi przy pomocy georadaru. Urządzenie to sygnalizuje, że coś „dziwnego” znajduje się w ziemi. Geofizyka zamiast ciał ofiar może pokazać nam jednak np. zakopane śmieci, rudę darniową czy zmiany geologiczne, jest więc narzędziem wspomagającym wszelkie inne metody poszukiwawcze. Podobnie jest z metodą fosforową, która polega na tym, że co pół metra wykonuje się odwierty, z których pobiera się próbkę gleby do zbadania. Jeśli zawartość fosforu przekracza normę, oznacza to, że procesy gnilne są zachwiane, co z kolei może wskazywać na to, że pod ziemią znajdują się obce dla natury elementy. Przydatne mogą okazać się także zdjęcia satelitarne lub lotnicze. Porównanie ich z fotografiami archiwalnymi może dać odpowiedź na wiele pytań.

– Niestety w Polsce archeologia sądowa to wciąż dziedzina zajmująca się zbrodniami popełnionymi w odległej lub nieco bliższej naszym czasom historii. Gdy pytam kolegów z innych krajów, co obecnie badają, odpowiadają: współczesne zbrodnie lub katastrofy lotnicze. Poczesać może fakt, że w ostatnich latach nadrobiliśmy spore zaległości – zakończył prof. Maciej Trzcieski. ■

9 grudnia 2015 roku na Wydziale Prawa i Administracji UŚ odbyła się konferencja dotycząca broni oraz materiałów wybuchowych

Wszystkie oblicza broni

Do udziału w wydarzeniu zaproszono nie tylko prelegentów zajmujących się bronią w wymiarze teoretycznym, ale także ekspertów, którzy mają z nią do czynienia – bardziej lub mniej bezpośrednio – na co dzień. W gronie występujących prócz studentów i wykładowców akademickich znaleźli się prokuratorzy, członkowie grupy rekonstrukcyjnej, a także przedstawiciele Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach. Gościem specjalnym był Krzysztof Rymski, prezes Śląskiego Związku Strzelectwa Sportowego.

Konferencję zainaugurował dr Robert Netczuk z WPiA UŚ. Wygłosił również referat pt. „Broń a niebezpieczne narzędzie”. O deponowaniu i niszczeniu broni opowiedzieli Ilona Mazur oraz Oktawian Bartoszek, prokurator Jarosław Wilczyński skupił się z kolei na karnoprawnych aspektach jej posiadania według prawa polskiego.

Prezes Koła Naukowego Bezpieczeństwa Wewnętrznego UŚ Jakub Gorzelany podjął się próby wyszczególnienia i porównania wszelkich dostępnych definicji. Zwrócił uwagę na to, że są one potrzebne na użytek wielu gałęzi prawa, w tym głównie karnego. Dodał, że wszelkie kroki podjęte przez ustawodawcę, zmierzające do dokładnego określenia, czym jest broń palna, budzą liczne zastrzeżenia i kontrowersje, a dokonana przed laty nowelizacja przepisów Ustawy o broni i amunicji bynajmniej nie rozwiewa nasuwających się wątpliwości.

– Czytamy w niej, że bronią palną jest każda przenośna broń lufowa, która miota, jest przeznaczona do miotania lub może być przystosowana do miotania jednego lub większej liczby pocisków lub substancji w wyniku działania materiału miotającego. Ustawa stanowi także, że ilekroć jest w niej mowa o broni, należy przez to rozumieć między innymi: broń palną, w tym broń bojową, myśliwską, sportową, gazową alarmową i sygnałową; pneumatyczną, miotacze gazu, a nawet białą w postaci na przykład kastetów, nunczaków czy pałek wykonanych z drewna lub innego ciężkiego i twardego materiału, imitujących kij bejsbolowy – wymienił Jakub Gorzelany, zwracając uwagę na to, że w myśl polskich regulacji prawnych za broń lub amunicję uważa się także ich gotowe albo obrobione części. – Pojawia się pytanie, czy aby podlegać odpowiedzialności karnej, wystarczy posiadać bez pozwolenia jeden czy może więcej istotnych elementów. Niektórzy uważają, że dyspo-

nowanie nawet pojedynczą częścią może oznaczać, że dana osoba dąży do skompletowania całości, druga opinia głosi natomiast, że nieskonkretyzowanie pojęć *gotowe* i *obrobione* umożliwia szeroką interpretację przepisów.

Marta Putyra przybliżyła procedury dotyczące przewozu broni i amunicji środkami transportu publicznego. Jak wyjaśniła, broń musi być rozładowana, bez amunicji w komorze i magazynkach nabojoych.

– Wyjątek może stanowić broń służąca do ochrony osobistej. Amunicję z kolei należy przewozić w opakowaniach fabrycznych przeznaczonych do sprzedaży detalicznej lub w pudełkach i pojemnikach, które uniemożliwiają przypadkowe uderzenie w spłonkę naboju. Jeśli chodzi o dopuszczalną ilość transportowanej amunicji, mamy w pewnym sensie do czynienia z sytuacją niedookreśloną. Przepisy wskazują jedynie, że przewozi się ją w ilości uzasadnionej potrzebami osoby przewożącej – poinformowała prelegentka.

Krzysztof Rymski opowiedział między innymi o istocie strzelectwa sportowego w Polsce i na świecie oraz o wymogach i procedurze pozyskiwania pozwolenia na broń sportową.

– To wciąż niszowa dyscyplina, którą tylko czasami interesują się media i duża widownia. Mimo to warto podkreślić, że sporty strzeleckie są kluczowym elementem najważniejszych imprez, w tym igrzysk olimpijskich. Polski Związek Strzelectwa Sportowego zrzesza około dwudziestu tysięcy licencjonowanych członków. Pozwolenia na broń sportową nie wydaje się osobom, które nie ukończyły dwudziestego pierwszego roku życia. Wyjątkiem mogą być właśnie zawodnicy Związku, którzy mają co najmniej osiemnaście lat i udokumentowali odpowiedni poziom sportowy – zaznaczył Rymski.

Drugim tematem dyskusji były materiały wybuchowe, o których opowiedział przedstawiciel Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach. Opisał je jako substancje chemiczne, stałe, ciekłe lub gazowe, które wytwarzają ogromną ilość energii czy produktów gazowych i mogą powodować zniszczenia w otaczającym środowisku.

– Można podzielić je na materiały pochodzenia wojskowego albo improwizowane urządzenia wybuchowe. Pierwsze to nic innego jak materiały fabryczne, nieposiadające cech przeróbek, takie jak granaty, miny przeciwpiechotne czy bomby lotnicze. Drugi rodzaj urządzeń musi zainicjować do działania, używając np. lasera, fotokomórki czy zegara. Z każdym wybuchem wiąże się wydzielenie ogromnej ilości energii, nagły wzrost ciśnienia czy temperatury, która w epicentrum eksplozji sięga nawet 3000 stopni Celsjusza.

Organizatorami konferencji byli przedstawiciele Koła Naukowego Publicznego Prawa Gospodarczego UŚ oraz Koła Naukowego Bezpieczeństwa Wewnętrznego. ■



Foto: Wojciech Kowalczyk

Gościem specjalnym konferencji był Krzysztof Rymski, prezes Śląskiego Związku Strzelectwa Sportowego

Wojciech Kowalczyk

Dr Anna Watoła z Katedry Pedagogiki Wczesnoszkolnej i Pedagogiki Mediów Uniwersytetu Śląskiego w styczniu 2016 roku już po raz piąty odwiedziła Kenię

Hakuna matata

Tegoroczna wyprawa różniła się znacznie od poprzednich. O ile we wcześniejszych dr Watoła towarzyszyli członkowie najbliższej rodziny, najczęściej córka, o tyle teraz w daleką podróż postanowili udać się także jej przyjaciele – cały skład ekspedycji liczył aż 20 osób. Niezmienny pozostał cel wyprawy, czyli pomoc kenijskim dzieciom w zdobywaniu wiedzy.

Pierwszy wyjazd dr Watoły był typowo turystyczny, dzisiaj kwestie związane z podziwianiem rajskich krajobrazów i dzikich zwierząt ustąpiły miejsca działalności wolontariackiej i naukowej. O początkach przygody dr Watoły z Afryką pisaliśmy już w „Gazecie Uniwersyteckiej UŚ” w marcu 2014 i maju 2015 roku.

– Teraz moje relacje są daleko bardziej zaawansowane – mówi dr Anna Watoła, której wcześniej udało się z pomocą lokalnej społeczności zaaranżować szkołę dla dzieci z plemienia Masajów, niedaleko granicy kenijsko-tanzańskiej. – Na początku do szkoły uczęszczało niespełna

50 dzieci. Postawiłam warunek, że na lekcje mają chodzić też dziewczynki. Podczas ostatniej podróży byłam pozytywnie zaskoczona, bo Masajowie spełnili go. Dziewczynki chodzą do szkoły i bardzo mnie to cieszy, choć wiem, że będzie tak tylko do momentu pierwszej menstruacji. Potem dziewczynka będzie musiała się poświęcić życiu w społeczności – relacjonuje dr Watoła.

Obecnie do szkoły chodzi ok. 200 dzieci i to nie tylko z wioski, w której gościła wyprawa: placówka cieszy się ogromną popularnością, niektórzy uczniowie, aby dojść do szkoły, muszą przemierzyć nawet 20 km! Głównie z braku pomieszczeń różne grupy uczą się w różne dni, ale kiedy nie mają lekcji, i tak przychodzą pod szkołę, bawią się i spotykają z rówieśnikami. *Klasa* to pojęcie umowne, bo do jednego oddziału chodzą dzieciaki w różnym wieku. Uczą się języka angielskiego (na co dzień posługują się językiem suahili), podstaw matematyki i biologii, a przede wszystkim obsługi podstawowych programów komputerowych. Szkoła ma do dyspozycji kilka laptopów, które dr Watoła przywoziła do wioski przez ostatnich kilka lat i które zasilane są przez – także sprowadzone z Polski – panele fotowoltaiczne firmy ON z Rzeszowa. Dlaczego dr Watoła tak zależy na edukacji informatycznej najmłodszego pokolenia Masajów?

– To ogromna szansa na poprawę ich życia, ponieważ dzięki znajomości obsługi komputera i języka angielskiego mogliby podjąć pracę chociażby w takiej loggii turystycznej, w jakiej ja mieszkałam. Starsi Masajowie już się pewnych rzeczy nie uczą, dzieci i młodzież wciąż jeszcze mogą. Celem zawożenia do wioski sprzętu elektronicznego nie jest granie w gry komputerowe – podkreśla pedagogka.



Foto: Anna Watoła

Dr Anna Watoła i Agnieszka Madeja w wiosce masajskiej

Chodzi też o pozytywną zmianę nastawienia mentalnego. Masajowie, którzy także wyglądem różnią się znacznie od innych plemion zamieszkujących tamte tereny (są bardzo wysocy i mają długie, szczupłe nogi), bardzo mocno akcentują swoją odrębność etniczną i kulturową. Władze Kenii uważają ich za „lud o twardym karku” i zmuszają do osiadłego trybu życia. Masajowie trudnią się głównie wypasaniem bydła, z którym wędrują, nie zważając na granicę kenijsko-tanzańską czy obszar Parku Narodowego Amboseli. Nakazem „osiadłości” rząd Kenii próbuje spowodować, aby Masajowie nie przepłaszali dzikich zwierząt – atrakcję przyciągającą do Afryki turystów. Wioska, w której gości dr Watoła, istnieje dopiero sześć lat, a położona jest w takim miejscu, że kobiety czasami zmuszone są chodzić do studni po wodę wiele kilometrów.

– Mimo niedogodności, jakie odczuwa w wiosce człowiek z Europy, chętnie zostałabym tam na noc, ale nigdy nie wiadomo, co można spotkać po zmroku. Jadowite owady czy skorpiony są na porządku dziennym, pod wioską podchodzą też lwice polujące zwłaszcza na cielęta. Spałam więc w oddalonej o 5 km wspomnianej loggii turystycznej – wyjaśnia dr Anna Watoła, która z myślą o codziennym dojeżdżaniu do wioski zabrała ze sobą rower, mający służyć w przyszłości nauczycielom uczącym wśród Masajów. Bicykl okazał się największym hitem tegorocznej wyprawy. – Rower, który ofiarowała nam polska rodzina z Niemiec, a „podrasował” znajomy mechanik rowerowy, zrobił w wiosce ogromną furorę! Ja na nim nawet nie usiadłam. Do dzisiaj Masajowie zapewne jeżdżą na nim po dwóch, po trzech, a dzieci i kobiety nawet się pewnie nie dopchały – śmieje się dr Watoła, która załatwia już następne rowery.

Jeszcze lepiej społeczność masajska przyjęła niepełnosprawną uczestniczkę tegorocznej ekspedycji Agnieszkę Madeję.

– Jako oligofrenopedagog miałam z Agą kontakt przed laty. Przyjaźnimy się, mówimy sobie imieniu. Aga, choć była już w wielu miejscach na świecie, bardzo chciała zobaczyć Afrykę. Aby mogła mi towarzyszyć, musiała się zebrać większa grupa i udało się to właśnie teraz, bo dołączyli do nas głównie znajomi męża jeszcze z czasów szkoły podstawowej z rodzinami. Aga wzbudziła ogromnie pozytywne zainteresowanie, była ciągle w centrum uwagi. Masajowie wyznaczali spośród siebie kogoś do stałej opieki nad Agnieszką i była to wielce prestiżowa funkcja – relacjonuje dr Watoła. Dzięki tak licznej grupie udało się zawieźć imponującą ilość darów, bo firma Rainbow Tours zwiększyła limit bagażowy każdego uczestnika z przepisowym 20 do aż 32 kilogramów.

Wiejskiej szkółki pozazdrościli Masajom mieszkańcy wyspy Wasini położonej na Oceanie Indyjskim i oddalonej o trzy godziny drogi na południe od Mombasy, największego kenijskiego portu.

– Kierowca, który woził nas po całym kraju, „naskarżył”, że u Masajów założyłam pracownię komputerową. I pewnego dnia, ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu, jedna z najważniejszych osób na wyspie mówi mi, że od tego baobabu do tego baobabu ziemia jest moja i dobrze byłoby zbudować szkołę – śmieje się dr Watoła.

Mieszkańcy Wasini sami wykuwają kamienie, w tamtejszym klimacie dach można byłoby zrobić z trzciny, a największe trudności – ze względu na koszty – wiązałyby się z kupnem cementu i piachu na lądzie i z ich transportem na wyspę. Logistycznie operacja jest do wykonania, ale dr Watole bardzo zależało również na kwestiach formalnych.

– Poinformowanie na forum społeczności, że zostałam obdarowana ziemią pod budowę szkoły, a nawet dokument spisany w suahili – to za mało. Dlatego w Mombasie spisaliśmy notarialny akt darowizny, także po to, aby nikt nie mógł mi zarzucić, że dary dla Kenijczyków zbieram tak naprawdę dla siebie – zapewnia wykładowczyni z Wydziału Pedagogiki i Psychologii UŚ. Na Wasini zaplanowano budowę trzech pomieszczeń lekcyjnych oraz kantorku służącego za pokój nauczycielski. Dr Watoła gromadzi laptopy i czyni starania o pozyskanie kolejnych paneli fotowoltaicznych, aby na wyspie, podobnie jak w wiosce masajskiej, uruchomić pracownię informatyczną. O szacunku, jakim cieszy się na Wasini nasza bohaterka, niech świadczy fakt, że została przybraną córką naczelnika społeczności, dzięki czemu ma teraz... trzynastoro przybranego rodzeństwa.

Dr Anna Watoła nie ukrywa, że afrykańskie wojaże stanowią dla niej – jako dydaktyka i pedagoga – także interesujący materiał naukowy, a wnioski z próby zaadaptowania niektórych metod na gruncie kenijskim chciałaby uczynić podstawą dalszej pracy badawczej. Każdy uczeń z masajskiej wioski ma swój folder, dane są przesyłane przez nauczycieli drogą elektroniczną, a dr Watoła może analizować postępy w nauce każdego z dzieci. Kontakty polsko-kenijskie można jej zdaniem wykorzystać również jako motywację dla polskich uczniów.

– Zachęcam znajomych nauczycieli, aby ich uczniowie w ramach nauki języka angielskiego pisali listy do swoich rówieśników w Kenii. Zamiast poczty używamy teraz pendrive'ów i internetu. Wiem, że przypomina to trochę praktyki z minionego ustroju, kiedy listy wysyłało się do Związku Radzieckiego, ale to bardzo dobra forma nauki języka obcego – przekonuje nasza rozmówczyni.

W fazie zamysłów jest zorganizowane dla studentów naszej uczelni praktyk dydaktycznych w Kenii. W ramach projektów międzynarodowych dr Watoła stara się o fundusze na przyjazd do Polski Simona, nauczyciela z wioski Masajów, oraz dwojga zaprzyjaźnionych profesorów z uniwersytetów w Mombasie i stołecznym Nairobi.

– Simon może przyjechać także indywidualnie, pomagam mu wyrobić paszport i uzyskać wizę, ale on sam musi najpierw załatwić sobie akt urodzenia. Problemem Afryki jest ich powszechny brak. Simon wie jedynie, że urodził się między 1985 a 1988 rokiem. Trzech świadków musi poświadczyć jakąś przybliżoną datę – tłumaczy dr Watoła.

Następny wyjazd na Czarny Łąd ma mieć charakter bardziej akademicki. Naszej bohaterce miałyby w nim towarzyszyć prof. Elżbieta Perzycka z Uniwersytetu Szczecińskiego, która już teraz z dr Watołą blisko współpracuje, a w planie – oprócz wymiany naukowej literatury – znalazłyby się także spotkania ze środowiskiem naukowym w Nairobi i Mombasie.

– Na razie działamy w kręgu rodziny, znajomych i przyjaciół, oni mi wierzą i ufają, ale działania zakrojone na szerszą skalę będą wymagały zapewne powołania fundacji, do czego powoli się przy mierzamy. Wszystko jednak w swoim czasie. Podróże do Kenii zmieniły zupełnie moją perspektywę postrzegania tego, co dzieje się w Polsce. Dlatego, jak mówią mieszkańcy Afryki: „Pole pole”, czyli „Powoli, nie ma się co spieszyć” i „Hakuna matata”, czyli „Nie ma problemu, wszystko będzie dobrze” – podsumowuje dr Watoła. ■

Tomasz Płosa



Foto: Anna Watoła

↑ Dzieci z masajskiej wioski zostały obdarowane laptopami i przyborami szkolnymi

Podziękowania:

Uniwersytet Śląski Dzieci
Społeczność akademicka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
Przedszkole nr 29 z Oddziałami Integracyjnymi w Tychach
Ewelina i Robert Pasjowie
Alicja i Krzysztof Grupkowie
Piotr Piekorz
Kinga i Szymon Zachmanowie
Małgorzata i Janusz Kurzakowie
Barbara i Grzegorz Wagstyłowie
Bronisława i Roman Wagstyłowie
Lilianna i Grzegorz Stolarzowie
Marian Pilorz
Agnieszka Madeja
Marta i Janusz Watołowie
Biuro Podróży Rainbow Tours
Biuro Podróży Itaka
Linie lotnicze Enter Air

Dr Dariusz Kajewski, prezes „OFF Science”, popularyzator nauki i pomysłodawca kilku wystaw interaktywnych, jest absolwentem Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii UŚ

Czarodziej

Wystarczy kilka odpowiednio wyprofilowanych rur PCV, by zbudować... organy. Teoretycznie jeśli uderzy się specjalną packą w jeden koniec, powietrze wewnątrz rury zostanie sprężone i z drugiego końca usłyszymy wydobywający się dźwięk. Z entuzjazmem gram fragment o kotku na płotku i tym samym potwierdzam: „wodociągowy” instrument działa! To tylko jeden z przykładów fantazyjnego wykorzystania przedmiotów, które można było zobaczyć podczas interaktywnej wystawy „Autostrada dźwięku” zaprojektowanej przez dr. Dariusza Kajewskiego, popularyzatora nauki i absolwenta Instytutu Fizyki UŚ.

Razem z żoną, która także jest naukowcem, spędzamy wiele godzin wspólnie, zastanawiając się, jak skutecznie trafić do najmłodszych umysłów i w niekonwencjonalny sposób pokazać im podstawowe prawa fizyki. Każda wspólnie skonstruowana machina służy temu celowi. Wystawa, na której obecnie się znajdujemy, poświęcona została zagadnieniom związanym z falami dźwiękowymi. Jednym z przykładów były plastikowe organy.

Tuż obok jest kolejny instrument umożliwiający wytwarzanie dźwięku przy pomocy iskry elektrycznej. Tego trzeba posłuchać! Konstrukcja wykorzystuje zmiany natężenia prądu do ogrzewania i ochładzania powietrza, wpływając tym samym na jego gęstość. A fala dźwiękowa to nic innego, jak rozchodzące się zmiany gęstości powietrza w przestrzeni. Potrzebne nam są zatem dwie elektrody oraz prąd o bardzo wysokim napięciu rzędu kilku tysięcy woltów. Włączamy prąd, następuje wyładowanie elektryczne, rozgrzane powietrze się rozszerza i już po chwili możemy usłyszeć... *Ghost Town* Adama Lamberta zagrane iskrą. To wbrew pozorom bardzo prosty układ elektroniczny. Co więcej, w sklepach są już dostępne takie głośniki iskrowe.

Na wystawie pokazaliśmy kilkanaście urządzeń wykorzystujących prawa fizyki związane z falami dźwiękowymi. Najpierw opowiadaliśmy dzieciakom, na jakich zasadach działa każdy eksponat, a potem pozwalaliśmy im testować, naciskać, uderzać, strzelać, naciągać i puszczać... Tak, by przy okazji nie urwać i nie zrobić sobie krzywdy. Idea jest prosta. Dziecko samo ma wykonać pod naszym okiem eksperyment fizyczny. Dwie kwestie zawsze biorę pod uwagę przy projektowaniu wystawy: bezpieczeństwo maluchów i ich ogromną energię, która nie może być większa niż fizyczne możliwości zbudowanych maszyn (*śmiech*). Grono odbiorców było oczywiście szersze. Wystawę odwiedzali także rodzice uczniów, nauczyciele i pracownicy Instytutu Fizyki UŚ. Piękne i proste eksperymenty pokazujące podstawową fizykę pozwalały na chwilę odpoczynku. Potem wraca się do laboratoriów, do o wiele trudniejszych i bardziej skomplikowanych badań, o czym wiem z własnego doświadczenia.

Aby móc tworzyć m.in. wystawy, założyłem wraz z kolegą spółkę „OFF Science”, której celem jest popularyzowanie nauki w niekonwencjonalny sposób z wykorzystaniem najnowszych technologii oraz alternatywnych rozwiązań. To już trzecia nasza interaktywna wystawa. Ja jestem zresztą „skrzywiony” rodzinie. Mój tata ukończył studia fizyczne w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Katowicach tuż przed tym, jak połączyła się z Filią Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od dziecka miałem więc w domu jedno wielkie laboratorium. Teraz są o wiele większe możliwości, więc nie mogłem tego nie wykorzystać. Chcę dzieciakom pokazać to, co sam odkryłem dawno temu: magia... to fizyka.

Na wystawie największą popularnością cieszył się powietrzny pocisk. Wzbudzał zdecydowanie największą emocji. Dzieci ukła-



Dr Dariusz Kajewski z Zakładu Fizyki Ferroelektryków (IF UŚ) pokazuje, jak działa ucho wewnętrzne człowieka

dały puste puszki po coca-coli w zgrabny stosik na stole, następnie naciągały membranę znajdującą się wewnątrz pudła, celowały i próbowały strącić niewidocznym pociskiem jak najwięcej puszek, których kiepski stan jest dowodem na częste wykorzystywanie i celność oddawanych strzałów. Co więcej, mogę zdradzić, że na linii ognia ustawiały się także dziewczynki z długimi włosami. Gdy trafiał w nie ów pocisk, włosy w momencie rozwiewały się na wszystkie strony tworząc coś na kształt pióropusza. Oczywiście w eksperymencie nie ucierpiał żaden uczestnik. Powietrzny pocisk nie wyrządza krzywdy (*śmiech*).

Ostatnim eksponatem są dwa wklęsłe talerze. W tym przypadku inspiracją dostarczyła mi pewna historia. Otóż jedna z partii obradująca w Kapitolu Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie nie miała świadomości, że słowa wypowiedane szeptem mogą być słyszane w zupełnie innym miejscu dzięki skupianiu odbitych fal dźwiękowych przez sklepienie elipsoidalne. Na nic zdały się ciche narady, które bez problemu dotarły do uszu członków opozycyjnej partii obradującej w innej części sali. To samo zjawisko było podobno wykorzystywane także w średniowieczu do podsłuchiwania spowiadającej się królowej. Wystarczyło ustawić konfesjonał w odpowiednim miejscu w kościele, by w innej jego części usłyszeć jej szept i szczegóły przekazać oczywiście królowi. Uczulam i zachęcam więc, by zawsze przyglądać się przestrzeni, w której zależy nam na dyskrecji. Jak widać, znajomość praw fizyki może się przydać w najbardziej nieoczekiwanych sytuacjach w naszym życiu. ■

Notowała Małgorzata Kłoskiewicz


**Stefan
Ośliżko**

Komputery vs. książki

Dzisiaj wszystko można znaleźć w internecie, więc nie jest wykluczone, że i ten tekst tam się już znajduje. Choć z drugiej strony właśnie internet jest najlepszym dowodem na nieprawdziwość tezy, że milion małych stukających losowo w klawiaturę w końcu napisze *Hamleta*. Tu nawet kilka miliardów stuka od rana do wieczora i w zasadzie nic wielkiego nie wystukało,

jak dotąd. Przeciwnie, czasem mam wrażenie, że internet wymyślono po to, by walczyć z zanieczyszczeniem publicznych toalet przy pomocy rozmaitych napisów. To było dosyć uciążliwe, bo trzeba pisać po drzwiach albo po kafelkach, kryjąc się przed bliźnimi, bo to jednak wstyd. A teraz siedzi sobie człowiek w fotelu, hejtuje sobie do woli, popijając i przegrzając.

Można się oczywiście nabijać z internetu i snobować się na intelektualistę, który gardzi prostackim, internetowym półświatkiem z jego populistycznym, wulgarnym czy nawet nieprzyzwoitym obliczem. Ale prawda, choć trudna do przyjęcia dla niektórych, jest okrutnie bezwzględna: czego nie ma w internecie, tego najprawdopodobniej w ogóle nie ma. A w każdym razie nie warto się tym zajmować. Jeszcze do niedawna (może zresztą do dziś niekiedy to się dzieje) internetowe informacje były jak ryba u Bułhakowa: drugiej świeżości, a czasem wręcz nieświeże. Ale to się zmienia. Internet jest medium dynamicznym oraz interaktywnym. Oprócz autorów wpisów istnieją

miliony czytelników. Każdy z nich coś wie, być może nikt nie wie wszystkiego, ale te drobne cząstki wiedzy składają się na nową jakość (to, nawiasem mówiąc, realizacja dialektycznej tezy, że ilość przechodzi w jakość). Zbiorowa mądrość internautów jest czasem szokująca, podobnie jak zbiorowa głupota. Jedność przeciwieństw, dwoistość postaw, trzy po trzy – być może dałoby się do każdej liczby coś dobrać. Taki jest internet: dla każdego coś miłego (albo i niemiłego, jak kto woli). Ale proszę ostrożnie z pogardą. Internauci potrafią się zjednoczyć, skrzyknąć na portalach społecznościowych, odejść od komputerów i protestować. Przeciwno ACTA, przeciwko zamachom w Paryżu, przeciwko inwigilacji internetu, przeciwko rozmaitym sprawom, co do których mają wątpliwości, uzasadnione lub nie. I czasami te protesty doprowadzają do pożądanego skutku, bo ich siła jest nie do podważenia przez polityków. Moim zdaniem w tej sile tkwi załączek słabości: mnóstwo protestów osłabia ich wymowę, więc internauci mogą się zdziwić, że kiedyś para pójdzie w gwizdek i protest okaże się nie tak silny i dokuczliwy, jak sobie planowano.

Oczywiście nie rękę, że tak się stanie, bo nie takim znów szalony, abym co mniemał albo i nie mniemał w dzisiejszych czasach. Warto jednak nie okazywać pogardy dla portali społecznościowych, choć osobiście jestem przeciw i wystrzegam się ofert z FB czy innych portali (albo „majtali” czy jak je nazywać). Kto wie, czy to nie jest nowa siła, która zatriumfuje w następnej odsłonie dziejów. My tu wszyscy boimy się uchodźców, a tymczasem rządy dusz obejmą niepozorni okularnicy, wpatrujący się w ekrany swoich komputerów. Ale uwaga! Ich rządy byłyby oparte na elektronice i wobec tego mocno niepewne. A gdyby tak elektronika zawiodła? Może więc nie warto wyrzucać książek, w szczególności encyklopedii, bo gdyby tak pewnego dnia okazało się, że komputery nie działają? ■


**Małgorzata
Kita**

Bela Lugosi umarł (?)

Tak brzmi tytuł piosenki zespołu Bauhaus z początkowych sekwencji fascynującego filmu *Zagadka nieśmiertelności* (*The Hunger*) w reżyserii Tony'ego Scotta zrealizowanego według odważnej, wysublimowanej i intrygującej powieści Whitleya Striebera. Bohaterką jest licząca tysiące lat Miriam, która przekroczyła granicę życia i śmierci, istota gatunku równoległego wobec *Homo sapiens*. Dzięki krwi, którą

wypija ze swoich ofiar, i dzięki rytmicznemu głębokiemu snowi, jest nieśmiertelna i piękna. Jej kochankowie obu płci, których stworzyła przez pocałunek krwi, też są nieśmiertelni, ale po długim okresie hedonistycznego życia gwałtownie się starzeją i ich nieśmiertelność staje się wegetacją. Nie umierają, ale też nie cieszą się życiem.

Aktor, który stworzył wizerunek archetypowego wampira, powielany wielokrotnie, zmarł, tak jak odszedł w niebyt zbiorowej pamięci konsumentów popkultury kruczowłosa i bladolicy hrabia Dracula w czarnej pelerynie podbitej krwistoczerwonym jedwabiem, narzuconej na strój wieczorowy, owładnięty nieodpartym głodem krwi. Czasem jednak wraca w wersji komediowej, gdzie ta stylizacja wzmacnia efekt anachroniczności bohatera.

Jego miejsce zajęły nowe wampiry: postaci złożone i pełne tragizmu, jak w przejmującym *Pozwól mi wejść* (także Dracula w kilku nowych filmach), borykające się ze swoją nie-ludzką kondycją wampiry hamletyczne, jak wampir Armand z *Kronik wampirów* Anne Rice, wampiry *glamour*, które uwodzą nas, śmiertelników, stworzone przez Stephenie Meyer w cyklu *Zmierzchu*.

Każda epoka ma swojego wampira, który jest figurą lęków człowieka – tych uświadomionych, refleksyjnych, ale i tych ukrytych głęboko. Popkultura odpowiada też na pragnienia swojej epoki. Zachować młodość, być pięknym, usunąć śmierć z horyzontu, kontrolować siebie i otoczenie, żyć intensywnie, przekraczać granice. I kochać – przez wieczność. Ten typ wampira już nie przeraża, ale budzi pożądanie.

Doskonałym wcieleniem takiego nieumarłego okazał się Edward Cullen ze *Zmierzchu*, wzorzec męczyzny początku XXI wieku, doskonały partner, wymarzony kochanek.

Rodzina Cullenów zawładnęła emocjami milionów odbiorców na całym świecie, i wcale nie tylko nastolatek. Wydatnie wsparła kolejne szaleństwo zrodzone przez teksty kultury popularnej: wampirromanię. Zmasowane działania literackie, filmowe i marketingowe przyniosły efekt kulturowy: modę na wampiry manifestującą się w niezliczonych tekstach literackich i filmowych, grach, gadżetach, stylizacji, stylu życia.

Ale moda ma to do siebie, że przemija, czasem szybko. Ta wampiryczna utrzymywała się kilka lat, ale już zauważalnie słabnie. Czy na pewno mija? Przekonana, że wampiry zakopały się (jak robił to wampir Lestat), by przetrwać czas obojętności, i z braku bestsellerowych nowości sięgnęłam po rodzimy horror, słuchając opowieści o dziwnych i strasznych istotach z pogranicza snu i jawy oraz paranormalnych zjawiskach dziejących się na Roztoczu, które dotychczas kojarzyło mi się z pejzażem monotonnym i spokojnym, wręcz sielskim. Gdzież tam! Nic bardziej mylnego. Więcej tu niesamowitości niż w luizjańskim Bon Temps.

No i upływa 10 lat od opublikowania pierwszego tomu cyklu o wampirach z pochmurnego, mglistego Forks. Dobra okazja, by je przypomnieć. I Stephenie Meyer wykorzystuje okazję: pisze *Życie i śmierć. Zmierzch opowiedziany na nowo*. W końcu wampiry są wieczne. ■

Sacrum czy profanum?

Puszcza Białowieska jest jedynym w Polsce, a najprawdopodobniej również w Europie, tak dobrze zachowanym fragmentem dziewięczonego lasu, który kiedyś pokrywał znaczną część naszego kontynentu. Dla naukowców to bezcenny poligon badawczy. Dla biologa badającego ekosystem leśny puszcza stwarza unikalną możliwość obserwowania naturalnego lasu. Obserwujemy tutaj wyjątkowe procesy biologiczne, które nie zachodzą nigdzie indziej. Puszcza Białowieska ma ogromne znaczenie nie tylko dla przyrodników, ale dla każdego z nas. To nasz narodowy skarb, którego nam wszyscy zazdroszą. To wspólne dobro, będące jednym z filarów naszej narodowej tożsamości i dumy. To znakomita podstawa dynamicznego rozwoju turystyki. Nie mamy w Polsce nic cenniejszego.

W latach 90. XX wieku społeczeństwo i naukowcy podjęli starania o rozszerzenie granic parku narodowego na teren całej Puszczy Białowieskiej. Park narodowy obejmuje dzisiaj zaledwie 16% obszaru polskiej części puszczy. Różnymi formami ochrony objęto ponad 50% jej powierzchni. Po stronie białoruskiej park narodowy jest osiem razy większy. Niestety nie udało się objąć całej polskiej puszczy ochroną, ale wypracowano kompromis. Był on efektem prac zespołu przy prezydencie Lechu Kaczyńskim, który został wprowadzony w życie przez kolejnych trzech ministrów środowiska rządu Donalda Tuska. Był to mądry kompromis pomiędzy ochroną naturalnych procesów a potrzebami lokalnych społeczności. Przyjęty ograniczony zakres prowadzenia gospodarki leśnej na obszarze puszczy zaowocował m.in. wpisaniem jej w 2014 roku przez UNESCO na Listę Obiektów Światowego Dziedzictwa (w 1979 roku na listę wpisany był tylko Białowieski Park Narodowy).

Niestety pod koniec ubiegłego roku pojawił się projekt aneksu do *Planu Urządzania Lasu Nadleśnictwa Białowieża*, w którym proponuje się nawet ośmiokrotne zwiększenie pozyskania drewna. Zaplanowano zabiegi w ponadstuletnich drzewostanach oraz wydzieleniach z priorytetowymi siedliskami przyrodniczymi. Dramatyczny wzrost intensywności użytkowania drzewostanów ma mieć miejsce na terenach objętych ochroną jako Natura 2000 Puszcza Białowieska. Powodem takich szeroko zakrojonych działań jest gradacja kornika drukarza: korniki atakują osłabione świerki. Obecna gradacja mająca miejsce w puszczy jest spora, ale nie największa. Z walką z kornikiem poprzez wycinkę zaatakowanych drzew nie zgadzają się liczne środowiska naukowe w naszym kraju. Pod koniec ubiegłego roku Państwowa Rada Ochrony Przyrody i Komitet Ochrony Przyrody PAN w zdecydowany sposób przeciwstawiały się intensyfikacji użytkowania rębego Puszczy Białowieskiej i zasadności usuwania zaatakowanych drzew, służącym jakoby zwalczaniu kornika drukarza.

22 stycznia 2016 roku Rada Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Śląskiego (prawdopodobnie jako na razie jedyna w kraju) przyjęła *Stanowisko w sprawie planowanego zwiększenia wycinki drzew w Puszczy Białowieskiej*. Zostało ono skierowane m.in. do ministra środowiska i dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku. 1 lutego na uczelni odbył się briefing prasowy, podczas którego biologdy z Uniwersytetu Śląskiego wyrazili zdecydowanie negatywną opinię w odniesieniu do propozycji zwiększenia pozyskania drewna oraz wzrostu ingerencji gospodarki leśnej w strukturę i stopień zachowania zbiorowisk leśnych tego obszaru. W *Stanowisku* możemy przeczytać: „Nie zgadzamy się z opinią, że usuwanie zaatakowanych drzew ma służyć zwalczaniu kornika. Naszym zdaniem, potwierdzonym licznymi badaniami naukowymi, zaprezentowanymi m.in. w opiniach Państwowej Rady Ochrony Przyrody (z roku 2008 i 2015), zabieg ten nie ma istotnego wpływu na przebieg gradacji kornika. Może natomiast przyczynić się do pogorszenia stanu siedlisk przyrodniczych lub siedlisk gatunków roślin i zwierząt oraz wpłynąć negatywnie na gatunki, dla których ochrony został wyznaczony Obszar Natura 2000 Puszcza Białowieska”.

Podczas briefingu dr hab. prof. UŚ Mirosław Nakonieczny, ekotoksikolog, fizjolog zwierząt, prorektor ds. umiędzynarodowienia, współpracy z otoczeniem i promocji powiedział:

– Wszyscy uczestniczący i nieuczestniczący w debacie nad przyszłością Puszczy Białowieskiej powinni zadać sobie w jej sprawie jedno zasadnicze pytanie: Czy chcemy mieć kolejny las i świerki na deski, czy chcemy pozwolić puszczy odrodzić się do stanu zbliżonego do naturalnego?

Dr hab. Anna Orczewska, ekolog lasu z Katedry Ekologii UŚ, podkreślała:

– To, czego świadkami jesteśmy aktualnie w Puszczy Białowieskiej, to nie klęska, tylko naturalny proces w dynamice lasu. Z uwagi na skalę tego zjawiska, a także z tego powodu, że nasze oczy nie przywykły do tego, jak wygląda las naturalny, a do tego las w fazie rozpadu drzewostanu, trudno jest nam zaakceptować ten fakt. Tymczasem w dynamice lasów o charakterze borealnym, a do takich puszcza wyraźnie nawiązuje swym charakterem, naturalnym zjawiskiem jest tzw. cykl gradacyjny. Oznacza to, że mniej więcej co 150 lat mamy do czynienia z tego typu zaburzeniem. Na dynamikę procesu gradacji kornika i jej częstotliwość wpływają warunki pogodowe, tj. wilgotność i temperatura. Przedłużające się ostatnio niesprzyjające warunki pogodowe, tj. okresy suche i gorące, osłabiły świerk i dlatego zaatakował go kornik.

– Z perspektywy Puszczy Białowieskiej, która stara się mimo naszej ingerencji ciągle żyć rytmem natury, kornik to naturalny selekционер tego wszystkiego, co jest w niej chore, nieprzystosowane i obce – dodał prof. Nakonieczny.

W świetle wiedzy naukowej kornik to gatunek zwornikowy w lasach iglastych. Drzewostany świerkowe ewoluowały wspólnie z owadami wykorzystującymi drewno jako pokarm. Pojawienie się kornika to papierek lakmusowy wskazujący na zaburzenie równowagi. Obecna plaga korników to przykład wymuszonej przez człowieka, nienaturalnej struktury gatunkowej lasu. Kornik ma zdolność przekształcania lasów zmienionych przez człowieka w jak najbardziej naturalne ekosystemy, dostosowuje je do obserwowanych zmian klimatu. Kornik nie jest zagrożeniem dla lasu, ale potrafi być jego wybawieniem. W Lesie Bawarskim, gdy doszło do gradacji kornika, postanowiono nie ingerować. Dzisiaj Niemcy szczytą się w tym Parku Narodowym fantastycznym, bujnym lasem. W Parku Narodowym Szumawa Czesi wycięli świerki po gradacji kornika. Dzisiaj obserwujemy tu krajobraz po klęsce ekologicznej. W Planie Zadań Ochronnych dla obszaru Natura 2000 Puszcza Białowieska PLC200004 zwraca się uwagę, że usuwanie martwych i umierających drzew jest jednym z podstawowych zagrożeń dla siedlisk łąk kontynentalnych, borów i lasów bagiennych oraz łągów, a wycinka lasu i usuwanie martwych świerków w wieku ponad stu lat zagraża zachowaniu reliktovej fauny puszczańskiej. Planowane usuwanie drzew zaatakowanych przez kornika w opinii naukowców nie ma szans zakończyć się sukcesem.

W liście z 12 stycznia 2016 roku kilkunastu polskich naukowców napisało: „Usuwanie zaatakowanych przez kornika lub zmarłych z innych przyczyn drzew nie stanowi skutecznej metody zatrzymania gradacji kornika i zamierania świerków, lecz może przynieść skutek przeciwny: przez ograniczenie naturalnych procesów wydłużyć gradację i przyspieszyć zanikanie świerczyn, gdyż w warunkach Puszczy Białowieskiej nie jest możliwe skuteczne wycięcie wystarczającego procentu zaatakowanych drzew”. Prof. Jerzy Gutowski, entomolog z Instytutu Badawczego Leśnictwa w Białowieży, uważa, że wskutek stosowania przez leśników wycinki nazywanej „ochroną czynną” zginie więcej drzew, niż gdyby nie robiono nic.

Zróbmy wszystko, abyśmy nie musieli się wstydić przed całym światem, gdy Puszcza Białowieska zostanie skreślona z Listy Światowego Dziedzictwa UNESCO. ■

Piotr Skubala

HARMONOGRAM KONKURSÓW NA DOFINANSOWANIE PROJEKTÓW

TERMINY	PROGRAM	CHARAKTERYSTYKA
do 30 III 2016	CORNET	21. międzynarodowy konkurs na projekty badawcze w ramach Inicjatywy CORNET. Projekty realizowane w międzynarodowych konsorcjach.
do 31 III 2016	ERASMUS+ partnerstwa strategiczne – szkolnictwo wyższe	Konkurs dofinansowuje międzynarodowe projekty, których efektem powinna być przede wszystkim modernizacja oferty dydaktycznej uczelni, jej lepsze dostosowanie do potrzeb społeczeństwa i gospodarki oraz podniesienie jakości kształcenia.
do 5 IV 2016	HORIZON 2020	Dofinansowanie można otrzymać na projekty w ramach siedmiu konkursów w obszarze „Bezpieczna, czysta i efektywna energia”.
do 8 IV 2016	POWER Działanie 4.3 Współpraca ponadnarodowa	Celem konkursu jest wypracowanie oraz wdrożenie nowych rozwiązań, powstałych we współpracy z partnerami zagranicznymi m.in. w obszarach: przedsiębiorczości społecznej i ekonomii społecznej; uczenia się przez całe życie; lepszego dostosowania systemów kształcenia do potrzeb rynku pracy.
do 11 IV 2016	ERA-NET Solar	W ramach konkursu można uzyskać środki finansowe na prowadzenie międzynarodowych badań dotyczących energetycznych technologii słonecznych. Dofinansowane mogą być wyłącznie badania przemysłowe i eksperymentalne prace rozwojowe.
do 15 IV 2016	Fundusz Wyszehradzki Strategic Grant	Projekty muszą wpisywać się w następujące tematy 1. Migracja / Integracja – możliwy wkład organizacji pozarządowych w kreowanie integracji programów w krajach V4. 2. Umacnianie „Wiadomości o Wspólnej Spuściznie Europejskiej” w 25. rocznicę powstania Grupy Wyszehradzkiej. 3. Współpraca regionalna w zakresie polityki bezpieczeństwa – Kraje V4 + Ukraina i Mołdawia.
do 15 IV 2016	Fundusz Wyszehradzki Visegrad+	Program grantowy obejmujący działania wspierające demokratyzację i transformację w krajach i regionach, w szczególności w krajach spoza UE. Granty skupiają się wokół narzuconych priorytetów. Od 2012 roku zakresy tematyczne w ramach grantu skupiają się na Bałkanach Zachodnich.
do 21 IV 2016	CORE	Nabór wniosków na bilateralne projekty realizowane przez jednostki z Polski i z Luksemburga w obrębie tematyki „Innovation in Services” (obejmuje on następujące zagadnienia: projektowanie usług dla biznesu; rozwój i działanie systemów finansowych; bezpieczeństwo informacji; działanie sieci telekomunikacyjnych i multimedialnych).
do 26 IV 2016	ERASMUS+ partnerstwa strategiczne – międzynarodowe / transnarodowe inicjatywy młodzieżowe	1. Dotacje na międzynarodowe inicjatywy grup młodzieży z krajów europejskich, służące m.in.: zwiększaniu zaangażowania obywatelskiego, podejmowaniu działań dla pożytku społeczności lokalnych, rozwijaniu postawy przedsiębiorczej i umiejętności skutecznego działania młodych ludzi. 2. Współpraca na rzecz innowacji i wymiany dobrych praktyk.
do 28 IV 2016	Research and Innovation Staff Exchange (RISE)	Innowacyjne projekty badawcze realizowane w dowolnej dziedzinie naukowej, opierające się na międzynarodowej i/lub międzysektorowej wymianie osób zajmujących się badaniami i innowacjami (naukowców, w tym doktorantów, oraz kadry zarządzającej, administracyjnej i technicznej).
do 29 IV 2016	ERA-NET COFUND BESTF3	W ramach konkursu są finansowane międzynarodowe projekty badawcze z zakresu bioenergii.
do 29 IV 2016	POIiŚ Działanie 1.3 Wspieranie efektywności energetycznej w budynkach	Konkurs w ramach poddziałania 1.3.1 Wspieranie efektywności energetycznej w budynkach użyteczności publicznej. Wsparcie mogą otrzymać projekty inwestycyjne dotyczące głębokiej, kompleksowej modernizacji energetycznej budynków publicznych.
do 29 IV 2016	POIiŚ Działanie 2.4 Ochrona przyrody i edukacja ekologiczna	2.4.5c Edukacja społeczności obszarów chronionych. Projekty obejmujące działania edukacyjne skierowane do społeczności lokalnych na obszarach chronionych, w szczególności należących do sieci Natura 2000 i parków narodowych, w celu budowy świadomości nt. potrzeby oraz właściwych metod ochrony przyrody, jak również korzyści z dobrze zachowanej przyrody i krajobrazu.
do 29 IV 2016	POIiŚ Działanie 2.4 Ochrona przyrody i edukacja ekologiczna	2.4.5b Budowanie potencjału i integracja. Wsparcie na realizację szkoleń oraz aktywną edukację dla grup zawodowych wywierających największy wpływ na przyrodę oraz na projekty przyczyniające się do integracji różnych środowisk, promujące wspólne inicjatywy nakierowane na współpracę i komunikację niejednorodnych grup interesariuszy.
planowany nabór II 2016	POWER Działanie 3.1 Kompetencje w szkolnictwie wyższym	Realizacja programów kształcenia o profilu ogólnoakademickim albo praktycznym, dostosowanych do potrzeb gospodarki, rynku pracy i społeczeństwa (dostosowanie, tworzenie i realizacja nowych kierunków studiów oraz działania włączające pracodawców w przygotowanie programów kształcenia i ich realizację).
planowany nabór III 2016	POWER Działanie 3.1 Kompetencje w szkolnictwie wyższym	Podnoszenie kompetencji osób uczestniczących w edukacji na poziomie wyższym, w obszarach kluczowych dla gospodarki i rozwoju kraju określanych w oparciu o analizy i prognozy potwierdzające potrzebę rozwijania określonych kompetencji oraz realizowane w oparciu o zapotrzebowanie zgłaszane przez pracodawców lub organizacje pracodawców.
Więcej na stronie http://projekty.us.edu.pl		
do 31 III 2016	XI edycja konkursu o stypendia dla wybitnych młodych naukowców	Konkurs o stypendia dla wybitnych młodych naukowców. Więcej na stronie: http://www.nauka.gov.pl/komunikaty/informacja-dotyczaca-xi-edycji-konkursu-o-stypendia-dla-wybitnych-mlodych-naukowcow.html .
planowany nabór III–VI 2016	BIOSTRATEG	Program obejmuje pięć strategicznych obszarów: 1. Bezpieczeństwo żywnościowe i bezpieczeństwo żywności. 2. Racjonalne gospodarowanie zasobami naturalnymi ze szczególnym uwzględnieniem gospodarki wodnej. 3. Przeciwdziałanie i adaptacja do zmian klimatu, ze szczególnym uwzględnieniem rolnictwa. 4. Ochrona bioróżnorodności oraz zrównoważony rozwój rolniczej przestrzeni produkcyjnej. 5. Leśnictwo i przemysł drzewny.
planowany nabór IV–VI 2016	INNOTEXTILE (Działanie 1.2 PO IR)	Program sektorowy INNOTEXTILE ma na celu finansowanie badań przemysłowych oraz prac rozwojowych nad innowacyjnymi rozwiązaniami dla przemysłu włókienniczego.
planowany nabór II kwartał 2016	TECHMATSTRATEG	Konkurs na projekty badawcze w ramach pięciu strategicznych obszarów problemowych: 1. Technologie materiałów konstrukcyjnych. 2. Technologie materiałów fotonicznych i nanoelektronicznych. 3. Technologie materiałów funkcjonalnych i materiałów o projektowanych właściwościach. 4. Bezodpadowe technologie materiałowe i technologie biodegradowalnych materiałów inżynierskich. 5. Technologie materiałów do magazynowania i przemysłu energii.
Więcej na stronie http://dn.us.edu.pl oraz www.transfer.us.edu.pl		

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



➔ NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

BIBLIOTHECA: ALIA UNIVERSA. Mariusz Jochemczyk: *Wobec tradycji. Śląskie szkice oikologiczne*

HISTORIA. „Średniowiecze Polskie i Powszechne”. T. 7 (11). Red. Jerzy Sperka, Bożena Czwojdrak

FILOZOFIA. „Folia Philosophica”. Vol. 34. Special issue. *Forms of Criticism in Philosophy and Science*. Ed. Dariusz Kubok

SOCJOLOGIA. *Poor Europe. The Problem of Poverty in Chosen European Countries*. Eds. Grzegorz Libor, Dorota Nowalska-Kapuścik

Regionalisation in Europe. The State of Affairs. Eds. Robert Pyka, Dorota Nowalska-Kapuścik, Grzegorz Libor

NAUKI POLITYCZNE. *Doświadczenia transformacji systemowej w państwach Europy Środkowej i Wschodniej*. Red. Marek Barański, Natalia Rudakiewicz, Maciej Guzy

HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ. „Śląskie Studia Polonistyczne” 2015, nr 1 (6): Rozprawy i artykuły: *Pojedynki*. Prezentacje: *Sylvia Chutnik*. Red. naczelny Adam Dziedzic, redaktor materiałów w części *Pojedynki* Maria Barłowska

Wypowiedzi zalecające w księżce dawnej i współczesnej. Red. Mariola Jarczykowska, Bożena Mazurkowska, udz. Małgorzata Marcinkowska

HISTORIA LITERATUR OBCYCH. Joanna Warmuzińska-Rogóż: *Szkice o przekładzie literackim. Literatura rodem z Quebecu w Polsce*

HISTORIA LITERATUR SŁOWIAŃSKICH. Katarzyna Majdzik: *Przekład, czyli na styku dwóch podmiotowości*

„Rusycystyczne Studia Literaturoznawcze”. T. 25. Red. Halina Mazurek, Jadwiga Gracla

Andrzej Polak: *Grając przeszłością i przyszłością. Rosyjska fantastyka alternatywna i socjologiczna*

JĘZYKOZNAWSTWO POLONISTYCZNE. „Linguarum Silva”. T. 4: *W kręgu zagadnień języka i tekstu*. Red. Barbara Mitrenga

Aleksandra Janowska: *Kształtowanie się klasy polskich przyimków wtórnych*

Krystyna Kleszczowa: *U źródeł polskich partykuł. Derywacja funkcjonalna, przemiany, zaniki*

Barbara Mitrenga, Dagmara Bałabania: *Polskie intensyfikatory w ujęciu historycznym*

Kinga Wąsińska: *Słownictwo mentalne w historii polszczyzny. Studium słowotwórczo-leksykalne*

JĘZYKOZNAWSTWO NEOFILOLOGICZNE. Krystyna Warchał: *Certainty and doubt in academic discourse: Epistemic modality markers in English and Polish linguistics articles*

JĘZYKOZNAWSTWO SŁOWIAŃSKIE. Tatiana Kwiatkowska: *Obcy w systemie. Studium konfrontatywne wyrazów obcego pochodzenia w języku polskim i rosyjskim*

Oblicza przeciwnika. Język a rzeczywistość w kategoriach ekspresji, polityki, ideologii. Red. Andrzej Charciarek, Piotr Czerwiński

Габриела Вильк: *Семантика труда в русско-польском языковом сопоставлении*

„Przekłady Literatur Słowiańskich” 2015. T. 6. Cz. 1: *Wolność tłumacza wobec imperatywu tekstu*. Red. naczelna Bożena Tokarz

Илияна Генев-Пухалева: *Терминологията на Европейския съюз. Съпоставка на българската, гръцката, полската и английската терминология на правото на околната среда*

DYDAKTYKA JĘZYKA I LITERATURY POLSKIEJ. Anna Guzy, Diana Jagodzińska, Maria Wacławek, Aleksandra Zok-Smoła: *Czas na... Język i dydaktyka w badaniach młodych naukowców*

(Przed)szkolne spotkania z lekturą. Red. Bernadeta Niesporek-Szamburska, Małgorzata Wójcik-Dudek, współpr. Aleksandra Zok-Smoła

NAUKA O KSIĄŻCE I BIBLIOTECE. *Bibliotheca Bavoroviana Leopoliensis. Prints from the first half of the sixteenth century. A catalogue*. Eds. Jolanta Gwioździk, Tadeusz Maciąg, collaboration Iwona Pietrzekiewicz, Renata Frączek

MUZYKA. *Kultura ludowa źródłem działań artystycznych, badawczych i naukowych*. Red. Magdalena Szynkler

PRAWO. *Wybrane problemy prawne związane z funkcjonowaniem portu lotniczego*. Red. Katarzyna Łuczak

PEDAGOGIKA. „Chowanna” 2015. T. 1 (44): *Proces rewitalizacji społecznej – perspektywa kulturowo-edukacyjna*. Red. naczelna Ewa Syrek, redaktor części monograficznej Teresa Wilk

„Cieszyński Almanach Pedagogiczny”. T. 3: *Konteksty językowe w edukacji, kulturze i sztuce*. Red. Urszula Szusić

Podręczniki i skrypty

NAUKI POLITYCZNE. Jakub Sławek: *Arabskie i polskie słownictwo dyplomatyczne i polityczne*

JĘZYKOZNAWSTWO POLONISTYCZNE. Jadwiga Stawnicka: *Dośkonalenie lokalne w Policji a współpraca z podmiotami zewnętrznymi. Efekt synergii*

KULTURA I JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW. *Czytaj po polsku*. T. 4: Stefan Żeromski: „Silaczka”, „Rozdziobią nas kruki, wrony...”. *Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. Edycja dla początkujących*. Wyd. 4. Oprac. Agnieszka Szol

Czytaj po polsku. T. 11: Sławomir Mrożek: „Nocny Ekspres”. *Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. Edycja dla zaawansowanych (poziom C1 / C2)*. Oprac. Małgorzata Smereczniak

Czytaj po polsku. T. 8: Zofia Natkowska: „Przy torze kolejowym”, Tadeusz Borowski: „Proszę państwa do gazu”. *Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. Edycja dla średnio zaawansowanych (poziom B1 / B2)*. Wyd. 3. Zaadaptowała i opracowała Agnieszka Tambor

Czytaj po polsku. T. 9: Katarzyna Grochola: „Zdążyć przed pierwszą gwiazdką”. *Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. Edycja dla średnio zaawansowanych (poziom B1 / B2)*. Wyd. 2. Zaadaptowała i opracowała Wioletta Hajduk-Gawron

CHEMIA. Jan G. Małeck: *Chemia koordynacyjna. Podstawy*



FILHARMONIA ŚLĄSKA
IM. H.M. GÓRECKIEGO
71. SEZON ARTYSTYCZNY

MARZEC



6 niedziela, g.17
POLIFONICA:

inny wymiar

Händel / Pärt

Śląska Orkiestra Kameralna
Chór Filharmonii Śląskiej

Robert Kabara

dyrygent

Stanisław Pielczyk

organy



6 niedziela, g.11.30
**KONCERT DLA DZIECI
Z RODZICAMI**

Ptaki w muzykę

zakłète – Akademia

muzycznego smaku

Alabiev / Yradier

Musorgski / Saint-Saëns

Vivaldi / Grieg / Daquin



18 piątek, g.19
Dyryguje
Paul McCreesh

Orkiestra Symfoniczna
Filharmonii Śląskiej
Śląska Orkiestra Kameralna
Mozart Symfonia Linzka
Elgar I Symfonia



Co-funded by the
Creative Europe Programme
of the European Union



13 niedziela, g.17
Filharmoniczne
wieczory organowe
Schumann / Messiaen
Saint-Saëns
Reger...

Francesco Bongiorno

(Włochy) organy

18 sobota, g.18
PLAKAT
X MIĘDZYNARODOWEGO
KONKURSU DYRYGENTÓW
IM. GRZEGORZA FITELBERGA

wystawa
pokonkursowa

filharmonia-slaska.eu

BILETY / pn – wt. g.9:30 – 17, śr – czw. g.10:30 – 18, pt. g.11 – 19 / 2 godziny przed koncertem / kasa@filharmonia-slaska.eu / tel. 32 351 17 13, 503 774 949 / ul. Sokolska 2 KATOWICE

INSTYTUCJA KULTURY
SAMORZĄDU
WIDZIEWOŚCIOWA
ŚLĄSKIEGO



Śląskie.
Pozytywna energia

PARTNERZY / SPONSORZY



PATRONI MEDIALNI



PELNIAKULTURY.pl

jazz forum



freeTicket.com.pl



STUDENCKI PRZEGLĄD FILMOWY
KINO PIAST | CIESZYN | 14-16 MARCA 2016

13. CZAS KINA

DROGA DO SZCZĘŚCIA

więcej na:



karnety do nabycia w Galerii 13 – Cieszyn, ul. Nowe Miasto 13

organizatorzy



WYDZIAŁ ETNOLOGII
I NAUK O EDUKACJI W CIESZYNIE

współorganizator



partnerzy



Cieszyn
razem
KINO PIAST

patroni medialni



wspierają nas

